

PANEL:
**„UNIWERSYTET W ŚRODOWISKU LOKALNYM
I GLOBALNYM”***

Prowadzenie: Lech Pilarski

Prof. Jarosław Ławski, Dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku (JŁ) – Witam Państwa w drugiej części konferencji pt. „Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku”. Proszę Państwa, nieprzypadkowo postanowiliśmy temu elementowi, który znalazł się w podtytule naszej konferencji «wymiar lokalny uniwersytetu», nadać formę dyskusji. Co to jest lokalność? Jakie uniwersytety są lokalne? Jak władze lokalne wspierają uniwersytet? Jak uniwersytet oddziałuje ze środowiskiem lokalnym? W moim najgłębszym przekonaniu, każdy uniwersytet wydaje się lokalny. Uniwersytet Nowojorski jest lokalny, ale i Uniwersytet w Białymstoku jest uczelnią, w taki czy inny sposób, lokalną.

Proszę Państwa, do panelu zatytułowanego „Uniwersytet w środowisku lokalnym i globalnym” zaprosiliśmy Jego Magnificencję, Rektora Uniwersytetu w Białymstoku, Pana Profesora Roberta Ciborowskiego; Wojewodę Podlaskiego, Pana Bohdana Paszkowskiego; Pana Profesora Marcina Moniuszkę, Prorektora ds. Nauki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku; Pana Profesora Jarosława Perszko, Prorektora ds. Studenckich Politechniki Białostockiej; Pana Bogdana Dyjuka, Członka Zarządu Województwa Podlaskiego; Pana Waldemara Pawłowskiego, Dyrektora Gabinetu Prezydenta Miasta Białegostoku i Panią Jolantę Gadek, Dyrektora Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Panel jest nagrywany i zostanie opublikowany w księdze pokonferencyjnej. Poprowadzi go redaktor Lech Pilarski z Polskiego Radia Białystok.

Lech Pilarski (LP) – Dzień dobry, witam Państwa bardzo serdecznie. Najważniejszy komunikat dla wszystkich filologów, przyznano właśnie Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Otrzymał ją brytyjski pisarz japońskiego pochodzenia Kazuo Ishiguro. Będąc przedstawicielem mediów, dostarczam Państwu najświeższą informację w tym zakresie. Szczegółów nie znam, bo dopiero poja-

* Wypowiedzi uczestników panelu nie były autoryzowane. Panel opracował językowo dr Michał Siedlecki.

wiły się komunikaty na tak zwanym „czerwonym pasku” we wszystkich telewizjach i wszystkich agencjach, które zajmują się obrotem informacjami.

Dzisiaj będziemy rozmawiali, proszę Państwa, na temat roli uniwersytetu, roli wyższych uczelni w małych środowiskach. Będziemy próbowali porozmawiać o tym, jak te małe uczelnie, nieduże placówki, gdzieś tam ulokowane daleko od Warszawy, przetrwają różnorodne reformy, które teraz realizowane są w świecie nauki i szkolnictwa wyższego. W ramach „rozgrzewki”, proponuję odpowiedź na proste pytanie: czy taki region jak województwo podlaskie może istnieć bez uczelni wyższych, bez uniwersytetów? Zaczniemy od Pani Dyrektor Jolanty Gadek, jedynej Pani, w tym męskim gronie panelistów. Proszę o opinię, dwie minuty.

Jolanta Gadek, Dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku (JG) – Oczywiście, uważam że, nie. Uniwersytet, podobnie jak szereg innych instytucji, pełni rolę kulturotwórczą. Ma ważne zadanie w tej dziedzinie. Jestem tutaj jedyną reprezentantką z dziedziny kultury, więc przypiszę sobie trochę prawo wypowiedzania się w imieniu wszystkich. Uważam, że jest niezbędny.

(LP) – Pan Waldemar Pawłowski.

Waldemar Pawłowski, Dyrektor Gabinetu Prezydenta Miasta Białegostoku (WP) – Przede wszystkim, dzień dobry Państwu! Czy uniwersytet ma być w Białymstoku i oddziaływać na najbliższe otoczenie i województwo...

(LP) – Zapraszam nie tylko do wypowiedzania się na temat uniwersytetu, ale również do formułowania swoich sądów o innych uczelniach wyższych.

(WP) – Oczywiście, że tak. Przepraszam tych wszystkich, którzy studiują na politechnice czy na innych technicznych uczelniach, ale dla mnie jednak najważniejszy jest uniwersytet. To jest siedziba wszech nauk, placówka, która nie uczy, a kształci. Uniwersytet, który nie jest duży, lecz mały. Ja sam jestem absolwentem uniwersytetu bardzo małego. Studiowałem w latach 70. XX wieku na małym uniwersytecie, który liczył dwa tysiące studentów. To było prawdziwe studiowanie...

(LP) – Elitarna szkoła wyższa.

(WP) – Mieliliśmy bezpośredni kontakt z profesorem, z mistrzem. Mówiło się: student i mistrz. Nie wiem, czy tak jest obecnie. To był mały, bardzo sprawny uniwersytet, kształcący dżentelmenów. Pragnę, by i dzisiaj formował on tzw. kulturę intelektualną, uczył studentów, przygotowywał ich do zawodu oraz prowadził badania. Tak sobie wyobrażam uniwersytet w Białymstoku – jako miejsce, które będzie kontynuowało swoją misję edukacyjną w regionie północno-wschodnim.

(LP) – Teraz proszę Pana Profesora Jarosława Peszko z Politechniki Białostockiej.

Prof. Jarosław Perszko, Prorektor ds. Studenckich Politechniki Białostockiej (JP) – Czy mógłby pan powtórzyć to pytanie?

(LP) – Czy można wyobrazić sobie taki region jak województwo podlaskie, na przykład, ale też województwo zachodniopomorskie, województwo podkarpackie, województwo lubelskie, bez uczelni wyższej?

(JP) – Celowo poprosiłem o powtórzenie tego pytania, żeby wrócić do meritum. Moja wyobraźnia sięga tak daleko, że potrafię sobie to wyobrazić. Tylko pytanie jest następującej natury: czy podejmiemy refleksję nad tym, jak region będzie wyglądał i co się wydarzy, gdy nie będzie w nim uczelni wyższych? Istnieć można zawsze, tylko w jakim stopniu i w jakiej jakości.

(LP) – Czyli na tak.

(JP) – Chyba tak (*śmiech*).

(LP) – Teraz Pan Bogdan Dyjuk z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego.

Bogdan Dyjuk, Członek Zarządu Województwa Podlaskiego (BD) – Szanowni Państwo, kontynuując tu nasze rozważania, muszę z jednej strony przyznać, odpowiadając zarazem na pytanie pana redaktora, że nasza wyobraźnia jest jak wszechświat, nieograniczona i wobec tego wyobrazić sobie możemy wszystko. Z drugiej strony, miejsce, w którym się obecnie znajdujemy, wyklucza zupełnie myśli obrazoburcze. Trudno bowiem jednoznacznie twierdzić, że uczelnie wyższe nie są u nas większą koniecznością. Sam jestem absolwentem poprzedniczki tutejszego uniwersytetu, czyli Filii. Mogę, więc powiedzieć, że szkolnictwo wyższe w Białymstoku jest oczywiście jak najbardziej potrzebne.

(LP) – Dziękuję bardzo, Wojewoda Podlaski, Pan Bohdan Paszkowski.

Bohdan Paszkowski, Wojewoda Podlaski (BP) – Dzień dobry. Odpowiadając na to pytanie należy pamiętać o pewnej jego przewrotności. Na razie bowiem nic nie wskazuje na to, żeby była jakaś tendencja do likwidowania uniwersytetów lokalnych. Co innego oczywiście ośrodki centralne, uczelnie z dużymi tradycjami akademickimi, ulokowane choćby w: Warszawie czy Krakowie. Jakiegokolwiek zamykanie miejscowych uniwersytetów nie wchodzi jednak, według mnie, w grę. To by było wszak sprzeczne z dokumentami rządowymi, ze strategią odpowiedzialnego, zrównoważonego rozwoju. Wszystkie środowiska akademickie odgrywają przecież wiodącą rolę w swoich mikroregionach i mają w swój statut wpisany rozwój oraz odpowiedzialność.

Można sobie również wyobrazić, że nastąpi kiedyś taka rewolucja technologiczna, nastaną takie możliwości z nią związane, że odejdziemy od systemu

kształcenia bezpośredniego i zastąpimy go przez inne, równie funkcjonalne formy edukacji. Poruszamy się tu jakby w kontekście mniej lub bardziej odległej przyszłości. Mówimy w tym miejscu między innymi o potencjalnych zmianach w funkcjonowaniu kontaktów interpersonalnych, o innym module nauczania. To jeden z możliwych elementów projektowania przyszłości, w której znaleźć się mogą kiedyś nasze uczelnie. Nie widzę raczej obecnie takiego zagrożenia. Mamy bowiem tendencję, by wzmacniać ośrodki lokalne. Ale do tej kwestii pewnie jeszcze dziś wrócimy.

(LP) – Prorektor ds. Nauki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Pan Marcin Moniuszko.

Prof. Marcin Moniuszko, Prorektor ds. Nauki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku (MM) – Dzień dobry Państwu. Postawione tu pytanie traktuję jako swego rodzaju wyzwanie intelektualne, pamiętając przy tym, że uniwersytety nie istnieją tylko dla samych siebie, swoich sukcesów czy własnej kadry, ale mają bardzo ważną, bo służebną rolę wobec społeczności lokalnej, jak i wobec ogółu społeczności. Podejrzewam, że dzisiejszą naszą dyskusję będziemy toczyli również wokół tej problematyki. Nie tylko więc interesować nas tutaj powinna kwestia, czy dany uniwersytet jest gdzieś potrzebny, ale jakiego rodzaju uczelni dziś u nas oczekujemy. Pragnę w tym miejscu, jako przedstawiciel Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, zaznaczyć, że gdy mówimy o idei dużych uczelni w regionach i ich potrzebach gospodarczych, to należy na to spojrzeć także przez pryzmat ich profilu. Co bowiem na przykład zrobić ze szkołami *stricte* zawodowymi?

(LP) – Rektor Uniwersytetu w Białymstoku, Profesor Robert Ciborowski.

Prof. Robert Ciborowski, Rektor Uniwersytetu w Białymstoku (RC) – Czy można sobie na przykład wyobrazić, że Białystok ma czterdzieści tysięcy ludzi. Niech naszej uwadze nie umknie tu fakt, że wszyscy studenci białostoccy wraz z pracownikami naukowymi to właśnie około czterdzieści tysięcy osób...

(LP) – Panie Profesorze, czytając ostatnie statystyki GUS, musimy sobie niestety wyobrażać miasta, które nie mają dwustu tysięcy ludzi...

(RC) – Ale ja do tego zmierzam. Proszę zauważyć, że uczelnie to jest jeden z ostatnich elementów, który daje jeszcze szansę na to, żeby ci młodzi ludzie tu zostali. Bo to my ich zatrzymujemy jeszcze na parę lat i przynajmniej dajemy im szansę na to, by po odpowiednim kształceniu mogli tutaj zostać i się rozwijać. W przeciwnym razie – powołując się w tym miejscu na słowa Pana Wojewody odnośnie kwestii futurologicznych – wyludnianie naszego miasta odbywałoby się kilkanaście razy szybciej. Jesteśmy więc ostatnim bastionem. Tylko my możemy

tych młodych ludzi przyciągnąć, zatrzymać i powiedzieć im: tu jest wasze miejsce.

(LP) – Pan Profesor Jarosław Ławski.

(JŁ) – Proszę Państwa, spójrzmy jeszcze z innej strony. Oczywiście, bywały takie czasy, kiedy nie było uniwersytetów na ziemiach polskich. Tak jak słucham niektórych wystąpień dziś od rana, nie jesteśmy wyspą na Oceanie Atlantyckim. Leżymy w pewnym miejscu świata, mamy strategiczne interesy, mamy pogranicza, mamy Polskę wschodnią i Polskę zachodnią. Nie wyobrażam sobie ani Polski wschodniej, ani ziem zachodnich bez lokalnych uniwersytetów. O ile wiem, żaden kraj do tej pory nie pozwolił sobie na takie szaleństwo. Nie ma tego pytania.

(LP) – Nie ma tego pytania, to zadam drugie pytanie. Jaki powinien być dziś uniwersytet? Jak winna wyglądać polska uczelnia w społeczności lokalnej? Co robić nie tylko, by taka placówka przetrwała, ale by dawała ona również możliwość studiowania młodym ludziom? Czy muszą oni naprawdę opuszczać w celach edukacyjnych swoje macierzyste regiony? Tutaj powołam się na pewne spostrzeżenie, acz od razu zaznaczam, że nie są to badania statystyczne ani socjologiczne. W trakcie zajęć na uniwersytecie czy na innych uczelniach wyższych możecie bowiem Państwo znakomicie zaobserwować, że większość studentów studiujących w Białymstoku to nie są lokalni mieszkańcy. Oni tu do nas skądś przyjechali. Natomiast nasi maturzyści, nasze dzieci wyjeżdżają z Białegostoku, na przykład do Warszawy, Krakowa lub Poznania. Co zrobić, żeby oni zechcieli studiować tutaj? Jaka powinna być w tym rola naszych uczelni? W którym kierunku winniśmy się rozwijać, by stanowić atrakcję edukacyjną dla naszych dzieci? O odpowiedź na niniejsze pytania poproszę wpierw Pana Profesora Jarosława Ławskiego.

(JŁ) – W moim przekonaniu, porządny uniwersytet powinien prowadzić, po pierwsze, badania podstawowe. Nie ma bowiem uniwersytetu bez badań podstawowych. Powinien je prowadzić na światowym poziomie. Po drugie, winien on też być mocno wrośnięty w region, ale przez region rozumiem nie tylko kilka powiatów wokół miasta, lecz region o znaczeniu europejskim. My jesteśmy miastem i uniwersytetem z wielką szansą, jeszcze na szczęście może niewykorzystaną. Jesteśmy otwarci na Wschód, na Ukrainę, na Białoruś, na „Pribałtikę”, jak mówią na Wschodzie...

(LP) – Na Litwę...

(JŁ) – Tak, i chciałbym zapytać czy wykorzystaliśmy szansę zbudowania instytutów zajmujących się analizą sytuacji na Wschodzie? Chyba nie. Próbuje my, ale raczej nam to nie wychodzi. Po ekspertyzy w sprawach wschodnich jeź-

dzi się na przykład do Warszawy i do Krakowa, ale nie do Białegostoku. Więc myślę, że taki uniwersytet, który miałby choćby taką specjalizację, prowadził wysokiej jakości badania podstawowe, byłby czymś niezastąpionym.

(LP) – Panie Rektorze, jaka powinna być rola dzisiejszych uniwersytetów? Jak winno wyglądać obecnie środowisko akademickie, by mogło się prawidłowo rozwijać i nie musiało walczyć o swój byt?

(RC) – Nawiązując jeszcze do statystyk, o których Pan tu przed chwilą wspominał, studenci zawsze wyjeżdżali. Każdy może studiować gdzie chce: na Sorbonie, w Warszawie, w Białymstoku. Myślę, że to nie jest cel w sam sobie, żeby za wszelką cenę starać się zatrzymać kogoś. Każdy ma wolny wybór i na pewno stanie się to przesłanką...

(LP) – Ale przesłanki są...

(RC) – Oczywiście, że są. Trudno jednak w tym miejscu twierdzić, że robimy coś gorzej niż inni. Naprawdę, to nie jest żaden argument. Ludzie wyjeżdżają nie dlatego, że nauczą się więcej ekonomii w Warszawie niż w Białymstoku, bo tak nie jest. Zapewniam. Ale wyjeżdżają dlatego, że Warszawa to rynek pracy, który jest cztery razy większy niż białostocki itd. Przesłanki są więc zupełnie inne i do tego nie warto wracać. Natomiast uniwersytet powinien spełniać dwie funkcje. Pierwsza z nich związana jest z edukacją. Proszę jednak zobaczyć, że dzięki niej istnieje on jako jedna z nielicznych instytucji blisko siedemset lat.

Jacques Le Goff [1924–2014 – Red.] pisał kiedyś, że na osiemdziesiąt sześć instytucji, które przetrwały średniowiecze, siedemdziesiąt dziewięć to uniwersytety. Właśnie dlatego one nadal funkcjonują, że zawsze robiły to samo, czyli: badania naukowe i podstawowe. Tworzyły fundamenty wiedzy abstrakcyjnej, którą tylko na uczelniach można do dziś zdobyć. Niektórzy twierdzą obecnie, że ona jest niepotrzebna. Absurd jakiś! Postęp bierze się przecież z wiedzy abstrakcyjnej, z tych kreatorów, z tych wyjątkowych ludzi, którzy dzięki bardzo często swojej interdyscyplinarności wpadają na znakomite pomysły. A więc to jest ten paradygmat. A drugą rzeczą pozostaje właśnie odpowiedź uczelni wyższych na potrzeby regionalne, czyli tworzenie przez nie pewnych instytutów, prowadzenie badań, bądź zakładanie jakichś zespołów badawczych, które wprost odpowiadają na potrzeby lokalne.

(LP) – Czyli chodzi tu między innymi o diagnozę sytuacji społecznej czy gospodarczej...

(RC) – Tak, na przykład nasz Wydział Biologiczno-Chemiczny robi z jednej strony, co obecna tu Pani Rektor potwierdzi oczywiście, znakomite badania podstawowe, dotyczące choćby mikrobiologii, chemii czy szeregu innych rzeczy,

a z drugiej strony badania jakości mleka. Tak! No właśnie. A więc są funkcje takie i takie. Tylko, żeby, jak to znany klasyk mówił, to pierwsze nie przesłoniło nam tego drugiego, by dwa różne systemy nie zniwelowały się nawzajem gwałtownie.

(LP) – Profesor Marcin Moniuszko.

(MM) – Myślę, że odpowiedzi moich poprzedników na postawione w tym miejscu pytania są oczywiste. Będą się one powtarzały w każdej kolejnej wypowiedzi obecnych tu panelistów. Bo taka wydaje się prawda. To generalna, uniwersalna recepta każdego uniwersytetu: prowadzenie badań naprawdę wysokiej jakości i kształcenie, odpowiadanie na potrzeby tak zwanej lokalnej społeczności, również tej gospodarczej. Nie napawajmy się jednak sztucznie własną uczelnianą doskonałością, a kwestii migracji studentów nie traktujemy w kategoriach problemów czysto jakościowych. To często szereg czyichś wyborów osobistych związanych na przykład z usamodzielnianiem się, z wyjechaniem, z opuszczeniem gniazda rodzinnego, by mieć trochę własnego życia z dala od rodziców. Czasami prozaiczne sprawy o tym decydują.

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku znajduje się akurat w tej dobrej sytuacji, że ciągle ma potężny nadmiar kandydatów do studiowania i to się jeszcze pewnie przez długi czas nie będzie zmieniało. Z uwagi choćby na fakt, że funkcjonujemy na takim a nie innym rynku pracy, który wykazuje duże zapotrzebowanie na lekarzy, choć jako uczelnia kształcimy nie tylko medyków. Tutaj więc tego problemu nie ma. Przyjeżdżają do nas ludzie nie tylko z zagranicy, by studiować na wydziale anglojęzycznym, ale również z bardzo wielu stron Polski. Nie powinniśmy mieć w związku z powyższym żadnych kompleksów.

Nie chodzi jednak w tym miejscu znowu o to, byśmy się sztucznie sycili własnymi sukcesami. Zawsze będziemy bowiem mieli bardzo wiele do zrobienia, do naprawy. Warto mimo to świadomie dostrzegać pozytywne aspekty własnej działalności i dalej się rozwijać. Wiem, że tak ładnie się o tym dziś mówi, ale rzeczywiście naszą rolą jest odpowiadanie na zapotrzebowanie społeczne i gospodarcze regionu. Dostrzegam to, właśnie pracując na stanowisku prorektora ds. nauki. Nie tylko bowiem staramy się odpowiadać na potrzeby społeczne czy gospodarcze regionu, ale sami je kreujemy.

Rolą uniwersytetu powinno być właśnie społeczno-gospodarcze uświadamianie lokalnej ludności, wskazywanie jej najważniejszych kierunków, którymi może ona dalej kroczyć. Podam teraz przykłady natury czysto ekonomicznej. Nie jesteśmy potężnym regionem przemysłowym. Trudno jednak traktować niniejszy fakt w kategoriach straconych szans. Może on bowiem stanowić dla nas pewną szansę. Nie sposób jednoznacznie się do tego ustosunkować, ale

z punktu widzenia determinujących nasz region czynników gospodarczych wiadomo, że poziom uprzemysłowienia Podlasia pozostaje nieco gorszy niż w innych częściach Polski. Nasi przedsiębiorcy prowadzą wszak bardzo często heroiczną walkę o przetrwanie na rynku. Pomimo pewnych dysproporcji, stoją oni przed takimi samymi możliwościami, jak ich koledzy z innych części Polski. Obecni tu reprezentanci Urzędu Marszałkowskiego dobrze wiedzą, jakie programy dla przedsiębiorców są najbardziej optymalne, do czego mogliby się oni zgłosić czy po jakie środki aplikować? Ale im często po prostu nie starcza czasu, siły ludzkiej, przerobowej, by się nad tym pochylić i spróbować zrobić coś bardziej twórczego, dlatego że całą swoją energię poświęcają oni wielokrotnie na zaspokajanie codziennych potrzeb, na wiązanie końca z końcem. Niewielu z nich prowadzi swą działalność w duchu innowacyjnym. Nader często dopiero my, po wielu trudach, przekonujemy ich do tego, że naprawdę warto sięgnąć po dodatkowe środki publiczne, zainwestować własny czas i energię po to, by przenieść się o poziom wyżej, zrobić coś innowacyjnego, choćby w dziedzinie medycyny. Coś co będzie służyło lokalnemu społeczeństwu. Naszą rolą jest bowiem kreowanie tych potrzeb.

Podobnie rzecz wygląda w kwestiach *stricte* społecznych. Cały czas mówimy bowiem władzom województwa oraz miasta, że jesteśmy w stanie kreować, pokazywać problemy, które za chwilę się pojawią. Pozostajemy zawsze do dyspozycji naszych władz, gdy trzeba realizować pewne kwestie związane z problematyką zdrowotną. Mało tego, nie czekamy tylko biernie na ich propozycje, ale sami bardzo często im sugerujemy, że warto byłoby zrobić pewną rzecz, bo za kilka lat możemy zaprzepaścić dużą szansę na jej realizację. W ten sposób nie będziemy choćby wiedzieli, dlaczego mieszkańcy województwa podlaskiego, pracujący w takich a nie innych warunkach chorują na takie czy inne choroby, a umierają z tego czy z innego powodu. Jeśli nie my, to kto? Powinniśmy być do dyspozycji regionu. Ale winniśmy również mieć odwagę kreowania pewnych potrzeb i uświadamiania wszystkim dookoła, co jeszcze należy zrobić.

(LP) – Czyli bardzo prozaiczne działanie uczelni wyższych, odpowiadanie na potrzeby regionu, ale z drugiej strony, swego rodzaju wyzwanie intelektualne. Pani Dyrektor Jolanta Gadek. Jaka jest, z Pani punktu widzenia, rola tychże uczelni? Jak one powinny funkcjonować, żeby były ważne dla regionu?

(JG) – Zgadzam się z moimi przedmówcami. Poruszyli dużo wątków. Nie będę więc tutaj powtarzać wszystkich ich konkluzji. Chciałam się jednak skupić na dwóch aspektach, o których wcześniej była mowa. Pan profesor Jarosław Ławski powiedział bowiem między innymi o niewykorzystanej roli naszego położenia. To prawda. Nie do końca wykorzystujemy możliwości związane

z naszym regionem i z jego potencjałem. Nie do końca zdajemy sobie z tego sprawę. Swoje wnioski wyciągam choćby z rozmów z czytelnikami, którzy odwiedzają Książnicę Podlaską. Mam tu na myśli szczególnie studentów, którzy stanowią liczną grupę naszych czytelników. Spotkałam mianowicie dziewczynę, która mieszka w Szwajcarii. Jest Polką z pochodzenia. Oprócz swego języka ojczystego posługuje się ona również biegle angielskim i niemieckim. Przyjechała tutaj studiować filologię rosyjską.

Nie do końca więc uświadomiamy, że kierunki do studiowania, które oferujemy w Białymstoku, mogą być atrakcyjne nie tylko dla mieszkańców z wielu stron Polski, ale także dla obcokrajowców, bo tutaj właśnie chcą oni na przykład zdobywać swoją lingwistyczną wiedzę na temat Wschodu. Inne rodzime uczelnie, w tym te z Rzeszowa, z Lublina, z zachodniej czy środkowej części Polski, im tego często nie umożliwią. To jest, moim zdaniem, niezmiernie ważne i do wykorzystania.

Nawiążę w tym miejscu również do wątku poruszonego przez mojego szanownego przedmówcę dotyczącego kompleksów. Uważam, że powinniśmy się ich raz na zawsze pozbyć. Jest już o wiele lepiej pod tym względem. Wiele jeździę po Polsce i bywam za granicą. Zauważyłam między innymi, że nasi profesoremie oraz wykładowcy często są bardziej znani poza swoimi ośrodkami macierzystymi niż u siebie. U nas zajmują się bowiem przede wszystkim pracą naukową. Nie każdy z nich dobrze dba o swój PR. Nie każdy znajduje się w zainteresowaniu mediów. Częstokroć mało o nich wiemy.

Tak samo rzecz się ma z dokonaniem naszych studentów i promotorów. Mówię tutaj choćby o Politechnice Białostockiej, skonstruowanych tam łazikach itd. Wszystkiego tu rzecz jasna nie wymienię, bo to branża techniczna, a ja jestem humanistką. Nie znaczy to jednak, że mniej tę pierwszą doceniam. Innowacyjnych wynalazków było zresztą u nas dość dużo w ostatnim czasie. Nie mówię też o badaniach humanistycznych, medycznych i wszystkich innych. Naprawdę myślę, że mamy być z czego dumni. I niekoniecznie musimy się zawsze oglądać na to, co robią inni czy wiecznie porównywać z nimi. Starajmy się robić swoje jak najlepiej, a wtedy ten sukces będzie, myślę, jeszcze lepszy.

(LP) – Dziękuję bardzo. A teraz mam pytanie do przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich. Zainwestowano bowiem między innymi u nas w uniwersytet, w najpiękniejszy kampus uniwersytecki na świecie. Wydano na to naprawdę ogromne pieniądze. Jest pięknie usytuowany. Jego realizacja przebiegła pomyślnie. W jego przestrzeni odbywa się współpraca czterech podstawowych dziedzin nauki. A zatem pytanie do władz wojewódzkich: co tu robić? Jak Panowie to widzicie? Jak władze wojewódzkie na to patrzą? W jakim kie-

runku powinny pójść uczelnie, żeby te wielkie pieniądze przeznaczone na zbudowanie bazy naukowej, jej odnowienie i rekonstrukcję przyniosły społeczny efekt? Wojewoda Bohdan Paszkowski, bardzo proszę.

(BP) – Przygotowywałem się przez tyle czasu odpowiedź na tamte pytanie. A Pan mi tu zadaje kolejne, Panie Redaktorze.

(LP) – To dwoma zdaniem.

(BP) – To oczywiście żart (*śmiech*).

(LP) – Panie Wojewodo, mam pytanie o rolę, miejsce, rozwój tego środowiska naukowego w społeczności lokalnej. Mówiliśmy o tym, że są niezbędne pieniądze. One zostały zainwestowane. Pytanie teraz o efekty.

(BP) – Jasne, mogę odpowiedzieć, jak sobie wyobrażam te uniwersytety oraz ich rolę. Po pierwsze, efekt pedagogiczny już osiągnęliśmy, żeby wypełnić duchem nasze uczelniane mury. Chciałbym jednak, aby tutejsze uniwersytety czy inne szkoły wyższe były po prostu dobre. Pragnę również nie tylko, by miały one odpowiednią ofertę dla studiującej młodzieży i prowadziły właściwie swoje badania, ale by nastąpiła też ich naturalna i zarazem pożądana interakcja z otoczeniem. Nie marzą się nam przecież świątynie nauki realizujące swoje cele, odcięte zupełnie od lokalnego życia społecznego. Nie może być bowiem tak, że od czasu do czasu, od jakiegoś wielkiego święta, robimy festiwal nauki i sztuki, prezentujemy się i mamy od razu wspomnianą tu wymianę.

Myszę, że nasze uczelnie muszą się stale rozwijać. Jednak by realizowały one odpowiednio swoją misję, powinny być, po pierwsze, dobre, a po drugie, mieć także swoistą ofertę edukacyjną, w tym tę wykorzystującą lokalne atuty. Żyjemy przecież na pograniczu. Są zatem pewne oczekiwania z tym związane. Mamy na przykład swoją filię w Wilnie. To jeden z dowodów na nasz model rozwojowy. Uważam, że winien on być sukcesywnie wdrażany. Mamy na Podlasiu silne ośrodki akademickie: medyczny i techniczny. Ich pozytywna działalność pozostaje zbieżna z postulatami oraz z projektami władz państwa oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Liczy się w tym miejscu bowiem również tak zwana praktyczność owych uczelni, czyli należyte wykorzystywanie przez nie tego, co wypracują one w ramach swojej aktywności naukowej. Sądzę, że mamy tu szerokie pole do działania. Ono jest w jakiś sposób cały czas wypełniane. Nasze środowisko naukowe wdrażało już przecież w tym zakresie różnego rodzaju działania. Wyprzedzało często to, co nam życie dyktuje.

Brakuje nam jednak wciąż odpowiednich badań oraz innowacyjności. Ubolewamy nad brakiem ich realizacji w życiu codziennym. Pamiętajmy przy tym, że inna jest rola chociażby nauk humanistycznych, a odmienna przyrodniczo-technicznych. Pomimo tych różnic, sądzą, że wszystko powinno się wzajemnie

uzupełniać. I jeszcze wrócę do tej kwestii badawczo-socjologicznej, którą Pan tu wygłosił. Chodzi mi w tym miejscu o wyjazdy miejscowej młodzieży na studia, na przykład do Krakowa, do Warszawy czy też za granicę. Owszem, słyszy się o tym, ale to wynika raczej z wiedzy potocznej...

(LP) – By doprecyzować swoją tezę, musiałbym każdego z Państwa zapytać, jak to jest z migracją miejscowych studentów do innych ośrodków akademickich na przykładzie własnych doświadczeń czy obserwacji.

(BP) – Jasne, ale przyjmując nawet taką tezę, nawiązałbym tutaj do wystąpienia Pani Dyrektor Jolanty Gadek. A mianowicie pokutuje u nas pewien stereotyp, który mnie szczególnie razi. Przyjmuje się bowiem często, że to, co nasze, białostockie, podlaskie, ustępuje reszcie Polski. Mamy przecież wiele dobrych doświadczeń w pracy uniwersyteckiej. Możemy więc spokojnie zakwestionować ową tezę. Bardzo dużo osiągnęliśmy w wielu dziedzinach badawczych. Znam osobiście różne osoby publiczne, które nie są z naszego miasta czy regionu, a posyłają choćby swoje dzieci na studia do Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Wielu polskich senatorów, których miałem okazję poznać, zasiadając z nimi w izbie wyższej naszego parlamentu, ukończyło powyższą uczelnię, a funkcjonuje na co dzień w zupełnie innych regionach kraju. Oni tu przyjeżdżali i studiowali, bardzo dobrze wspominają ten okres, poziom miejscowego nauczania itd. Musimy jednak zwalczać zarysowany tu przeze mnie stereotyp, który sami być może sobie wtlaczamy...

(MM) – Może już nie mówmy o tym stereotypie...

(LP) – Może tak, skończmy...

(BP) – Tak...

(LP) – Zastanówmy się może, Panie Wojewodo, nad kwestią finansowania PR-u...

(BP) – Ale właśnie do tego też zmierzam. Mimo wszystko, w dalszym ciągu odczuwam pewien deficyt tego, co nasze uczelnie prezentują w obiegu publicznym. Tego jest za mało.

(LP) – Może warto postulować do władz miasta, żeby wystawiły tablice informacyjne...

(BP) – Nie, tu bardziej oczekuję jednak aktywności środowisk...

(LP) – Medialnych, tak...

(BP) – Uczelnianych, żeby powiedzmy, działały one szerzej i praktyczniej, żeby docierały do miejscowych szkół chociażby. To jest szerokie pole do działania. Mam tutaj na myśli ich niewykorzystaną szansę szerszej współpracy ze szkołami średnimi. Należy przekonywać, że mamy pewien potencjał...

(LP) – Czyli z Pana punktu widzenia jednym z istotnych sposobów rozwoju pozostaje ściślejsza współpraca z ośrodkami edukacyjnymi i środowiskiem oświatowym.

(BP) – Tak, także z naszymi przedsiębiorcami. Sporo jeżdżę po kraju, w dalszym ciągu poznając nasze województwo. Przyznaję, że na Podlasiu, mimo że nie jesteśmy jakimiś potentatami przemysłowymi, mamy rzeczywiste osiągnięcia w różnych dziedzinach, w tym: w przetwórstwie spożywczym i w przemyśle maszynowym. Ostatnio na naszym kongresie ludzie z innych obszarów Polski opowiadali, że gdy odwiedzali miejscowe firmy czy zakłady, to byli pozytywnie zaskoczeni poziomem ich zaawansowania technicznego, sposobem wdrażanej tam produkcji i samym wytwórstwem. Naszą domeną pozostaje przecież eksport. Tutaj jest szeroka gama możliwości, żeby środowiska uczelniane i pozauczelniane wzajemnie się wspierały, tworzyły taki system synergii, by jeden drugiego stale podciągał na wyższy poziom.

(LP) – Dziękuję bardzo. Pan Bogdan Dyjuk.

(BD) – Zastanawiam się, od której myśli rozpocząć swoje rozważania. Może najpierw jedna uwaga dotycząca pytania Pana Redaktora. Mianowicie, proszę sobie przypomnieć, jak wyglądały białostockie uczelnie nie dwadzieścia, trzydzieści, ale dziesięć lat temu. Proszę też uzmysłwić sobie, jak prezentują się one dzisiaj. Tu, gdzie obecnie obradujemy, znajdowały się ścieżki szutrowe prowadzące przez las. Nasza politechnika czy uniwersytet też były kilka lat temu wręcz nie do poznania. Mamy więc odpowiednią infrastrukturę. Nawiązując jednak w tym miejscu do wypowiedzi Pana Wojewody, trzeba tchnąć ducha jeszcze w to wszystko. Mamy mistrzów, kadre dydaktyczną i badawczą. Mamy także uczniów oraz studentów. Pozwolę sobie tutaj jeszcze tylko na jeden wtręt osobisty. Mój kolega, studiując tutaj na Filii, przeniósł się na uczelnię macierzystą i tak po jakimś czasie spotkawszy się zaczęliśmy rozmawiać. On mówił: «słuchaj właściwie to poziom studentów jest tam lepszy, ale jedyne, czego żałuję, to kadra, którą tutaj mieliśmy na znacznie wyższym poziomie».

Myślę więc, że w wielu wypadkach sytuacja przedstawia się podobnie i dzisiaj. Mam tu na myśli choćby naszą kadre. Niektóre czynniki, w tym efekty pracy Państwa, jakby wciąż jednak na nas pokutują. Połowa klasy mojego syna, który kończył liceum, wybrała uczelnie warszawskie. W wielu wypadkach sytuacja wygląda chyba tak, jak te tablice, o których mówił Pan z przekąsem. Nie uświadamiamy sobie wszak często, jaką jakością cieszą się nasze uczelnie. Utarło się po wielokroć sądzić, że duże, dość oddalone od nas ośrodki akademickie, mają dopiero wielką wartość, a to, co znajduje się wokół nas, na przykład, przepraszam za zwrot, w Białymstoku, już takiej rangi sobą nie reprezentuje. War-

szawskie uczelnie czy Jagiellonka, o, to dopiero są uniwersytety! Tylko historii, przepraszam wszystkich historyków, nie przejdziemy do przodu. Tu więc trzeba zastanowić się nad wcześniejszą sugestią Pana Redaktora. Nie potrafimy bowiem wykreować w naszym środowisku lokalnym, ale w rozumieniu nie tylko regionalnym, lecz także makroregionalnym, dotyczącym całej północno-wschodniej Polski, właściwej marki, jaką są nasze uczelnie. Abstrahując już w tym momencie od Uniwersytetu w Białymstoku...

(LP) – Panie Marszałku, ale może to już uwaga do władza województwa (politycznych, gospodarczych, administracyjnych), które mogą poza PR-em, zainwestować też w akcje stypendialne. Przypomnę powodzenie, jakim się cieszyło 1000 zł na studenta Politechniki Białostockiej. To może w tym kierunku należy pójść. Wzmacniać potencjał środowisk studenckich i uczelni regionalnych.

(BD) – Myślę, że trzeba pamiętać, iż stypendia to jednak jeszcze trochę za mało. Chciałbym w tym miejscu podać kolejny przykład, wspominając przy tym o czasoprzestrzeni i grawitacji oraz o ostatniej nagrodzie Nobla. W naszych regionalnych mediach pokazała się bowiem informacja, rozmowa z profesorem wydziału fizyki...

(LP) – Piotrem Jaroniem.

(BD) – Tak, tak. Oglądając później ogólnopolskie informacje, przynajmniej te, które wówczas widziałem, nie było w nich żadnego reprezentanta Uniwersytetu w Białymstoku, a pojawiali się za to przedstawiciele nauki z innych polskich uczelni. Tutaj fundusz stypendialny nic jakby nie wskórał. Powinniśmy na to zwrócić uwagę. Czym jest to spowodowane? Z jednej strony, mogę tu powtórzyć słowa Pana profesora Marcina Moniuszki. Jako urząd jesteśmy bowiem odpowiedzialni za realizację szeregu zadań z ochrony zdrowia, w tym za tworzenie regionalnych programów zdrowotnych. I było dla mnie rzeczą oczywistą, że nie będziemy przekazywać jakimś firmom z Polski swoich programów, tylko mając bardzo dobry Uniwersytet Medyczny na miejscu, powinniśmy wejść z nim we współpracę.

(MM) – A my się sami zgłosiliśmy (*śmiech*).

(BD) – Tak. I proszę Państwa, teraz efekt tego jest taki, że niniejsze programy zostały szybko zrobione za bardzo małe pieniądze. Są one jednak bardzo dobre, gdyż odpowiadają za nie wyśmienici autorzy. Agencja oceny pozytywnie wszystko oceniła. Wydała korzystną rekomendację. W tej chwili przedstawiciele innych regionów Polski proszą nas o podpowiedzi, opinię, prezentację tego, co my tutaj zrobiliśmy. My już zaś mamy te procedury za sobą. Ogłaszamy teraz konkursy z wykorzystaniem środków przeznaczonych na realizację naszych pro-

jektów, a inne województwa, także te bardzo duże, mocne, jeżeli chodzi o ośrodki medyczne, znajdują się dopiero co na wstępie tej ścieżki.

Pokazuje to więc dobitnie, że umiemy wykorzystywać nasze atuty, nawzajem przy tym współpracując, natomiast medialnie to się raczej nie przebija. Celnego spostrzeżenia dokonał przed chwilą mój przedmówca, nawiązując do słów Pana Wojewody o porozumieniach. Politechnika Białostocka może się na przykład poszczycić szeregiem porozumień ze szkołami średnimi czy średnimi szkołami zawodowymi. Gorzej rzecz się jednak ma z ich wzajemną promocją oraz z możliwościami efektywnego wykorzystania własnych pomysłów i dokonań. Szczerze mówiąc, bardziej bym łożył pieniądze nie na fundusz stypendialny dla najlepszych studentów, ale postulowałbym przekazywanie środków finansowych choćby na to, by uczniowie szkół z profilem informatycznym z Siemiatycz, z Augustowa, z Suwałk czy z zachodniej części naszego kraju mogli przyjeżdżać na zajęcia laboratoryjne lub prace koła naukowego na Wydział Informatyki Politechniki Białostockiej. To dałoby wówczas taką wiadomość zwrotną. Prowadzący-wykładowcy Politechniki już by wiedzieli, że z grona tych dziesięciu, piętnastu osób na przykład dwie czy trzy są perspektywiczne i można im już coś zaproponować. Uczniowie ostatnich klas szkół średnich mogliby uczestniczyć w pracach wspomnianego laboratorium. I to byłby także ten element zwrotny, który przyniósłby, według mnie, większą wartość niż dwa stypendia dla studentów.

(LP) – Dziękuję. Czyli proponuje Pan interakcję pomiędzy środowiskiem społecznym, edukacyjnym, oświatowym, gospodarczym a uczelniami. To pokazuje płaszczyznę ich wzajemnej współpracy i potrzebę wzmacniania rangi danej uczelni w swoim środowisku. Panie Waldemarze, jaka powinna być rola uczelni z punktu widzenia miasta? Co trzeba byłoby zrobić?

(WP) – Drodzy Państwo, moja wypowiedź będzie dwuczęściowa. Wpierw zrobię przyjemność Panu Rektorowi, bo on zaproponował myślenie historyczne, które mi się bardzo podoba. Bo uczelnia wyższa musi mieć perspektywę historyczną. Winna wiedzieć, co było, co jest i pokazać, jak będzie w przyszłości. Na to pierwsze pytanie, jaki ma być uniwersytet, nie ja odpowiem, a Kazimierz Wielki [1310–1370 – Red.] w akcie erekcyjnym Uniwersytetu Krakowskiego: „Niechże więc tam, gdzie będzie nauk przemożnych perła, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegle; niechaj otworzy się orzeźwiających źródło nauk, a z jego pełności niech czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący. Do tego do miasta Krakowa niechaj zjeżdżają się swobodnie i bezpiecznie wszyscy mieszkańcy, nie tylko Królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni, z różnych części świata, którzy

pragną nabyć tę prześwietną perłę wiedzy”. Król Kazimierz Wielki, 12 maja 1364 roku. Czy nie aktualne?

(LP) – Receptę mamy!

(WP) – Mamą receptę. Teraz druga sprawa. Relacje uniwersytetów z miastem. Będę tutaj może brutalny. Państwo mi wybaczą. Uważam, że miasto przyczyniło się w jakiś sposób do powstania tego pięknego kampusu. I mogę powiedzieć, że spełniło swoją rolę. Miasto bardzo ściśle współpracuje ze środowiskiem naukowym, które przygotowuje dla nas między innymi szereg badań. Angażujemy naukowców do różnych rzeczy, w tym do opracowywania strategii miasta Białegostoku, czy do analizy innych dokumentów. Zatem ta współpraca jest. I ona będzie kontynuowana. Nie korzystamy z naukowców z innych uczelni. Staramy się, żeby dorobek naukowy, który jest tutaj wypracowywany, racjonalizował się na potrzeby rozwoju miasta. Ale my potrzebujemy wzajemności, czyli dobrych biologów, dobrych historyków, dobrych matematyków, dobrych fizyków itd. I to jest już rola uniwersytetu. Niestety. Tu również działa zasada pomocniczości. Miasto przecież nie wykształci na swoje potrzeby tej kadry, która musi uczyć w szkołach średnich i podstawowych. To już Państwa rola. Stworzyliśmy pewne warunki po to, żebyście Państwo przygotowywali tych ludzi do zawodu. Wiem, że uniwersytet spełnia również rolę kulturotwórczą. Uczy studentów obycia z wartościami wyższymi. Pracuje też dla siebie. Dba o własną kadrę, ale musi również wykształcić dla siebie nowych naukowców. W tej kwestii jesteśmy równymi partnerami. To moje zdanie. Nie patrzę na to, co ja mam dać uniwersytetowi, który już jest, ale oczekuję od niego pewnej wzajemności. Owszem, mogę mu pomóc i taka też jest moja rola. Tak to mniej więcej wygląda. Wzajemne relacje na tym samym poziomie.

(LP) – Stawiamy w tym miejscu kolejną tezę. Nie chodzi nam bowiem o to, co władze mają dać nauce, tylko co nauka może zaoferować władzom i środowiskom społecznym. Swoje pytanie sformułuję teraz do Pana Profesora Jarosława Perszko. Co nauka może nam zaoferować? Czy rola władz powinna się sprowadzać jedynie do tego, by stwarzać uczelniom odpowiednie warunki rozwoju? Co z kwestią szerszej współpracy obu wymienionych tu podmiotów oraz z zapotrzebowaniem na wiedzę społeczności lokalnej?

(JP) – Może za chwilę. Chciałbym wpieryw pogratulować uniwersytetowi tej inwestycji i odpowiedzieć na pytanie, które Pan tu zadał: czy inicjatywa ta miała sens czy też nie? W tym przypadku, jeśli chodzi o pokład aktywności, następuje długoterminowy zwrot kosztów. Tego rodzaju rozwiązania stanowią o wielu czynnikach, które dają wyraz ambicjom zarówno całego uniwersytetu, jak i pola na którym on się znajduje. Tak jak w dramacie, musi zaistnieć jedność miejsca,

czasu i akcji. Również forma, w której zawarta jest merytoryczna strona aktywności uniwersyteckiej nie pozostaje tu bez znaczenia. Gratuluję! To jest piękna formuła, piękny campus. I zwrot na pewno nastąpi. Możemy nie spodziewamy się w jakim efekcie i z jaką siłą. Niestety, jest on przesunięty w czasie.

Co do drugiego pytania: co może uniwersytet dać regionowi? Rola władz jest szalenie ważna, ponieważ ich ogląd sytuacji pozostaje zupełnie inny niż z perspektywy powiedzmy katedry czy też laboratorium badawczego. To również ogląd, który stawia pewną diagnozę, ale też wytycza kierunki. I teraz kolejne pytania: w jakim kierunku ma zmierzać nasz region? Jakie środki przeznaczą władze, żeby stymulować rozwój w takim a nie innym kierunku? Politechnika Białostocka, w przeciwieństwie do uniwersytetów, reprezentuje nauki stosowane, czyli naucza inżynierów. Kształci zawodowo. Ale to nie wszystko. Nie jesteśmy tylko szkołą czysto zawodową. Prowadzimy bowiem badania naukowe, ponieważ wartość każdego absolwenta zależy od jakości kadry i jakości czy też kategorii, którą reprezentuje dana jednostka. Tu wracają również pytania: o jaką lokalność tego uniwersytetu nam chodzi oraz czy kwestia skali, wielkości może być miernikiem wyznaczającym czyjąś pozycję?

Owszem, nasze dzieci uciekają do ośrodków, które dysponują o wiele silniejszym znakiem, marką, logo. Przyczyna tego wydaje się różna. Jako politechnika kształcimy pod kątem rynku dla różnych ośrodków oraz regionów. Zapotrzebowanie na kadrę inżynierską jest bowiem ciągle rosnące. Dowolnie jaką ilość absolwentów informatyki byśmy wypuścili, ona zawsze zostanie wchłonięta. Jeśli chodzi o Wydział Mechaniczny, no to może, nieuprzejmie się chwalić, ale Państwo już o tym dzisiaj mówili. Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska kształci absolwentów, którzy także znajdują natychmiast zatrudnienie. Być może przekładam to praktycznie, ale w kontekście powyższego pytania o region jest to chyba uzasadnione.

Zastanówmy się w tym miejscu też: jakiej jakości będzie nasz pracownik? Z jaką wiedzą wyjdzie on ze swojej uczelni? Jaką pozycję na rynku zawodowym osiągnie? I to są pytania, które stymulują nas do tego, by podnosić u siebie zarówno jakość kształcenia, jak i samych badań naukowych. Współpraca z samorządami lokalnymi pozostaje zresztą w kwestii badań i rozwoju bardzo zaawansowana. Mamy podpisanych szereg umów wdrożeniowych na rozwiązania techniczne. Trudno mi się tutaj odnieść do Uniwersytetu, którego rolę naprawdę bardzo wysoko cenię. Podpisuję się więc pod tym, co powiedział Pan Rektor: „Myśl uniwersalna kieruje i kreuje kierunek rozwoju. Natomiast ta stosowana wciela to w życie”. Dziękuję.

(LP) – Dziękuję bardzo. Zachęcam również Państwa do udziału w debacie. Jeśli ktoś z Państwa będzie chciał zabrać głos, proszę podnieść rękę. Widzę dwie chętne osoby. Zaraz kolega podejdzie z mikrofonem. Proszę tylko podać swoje imię, nazwisko oraz instytucję. Przypominam, że debata jest nagrywana, potem zostanie ona opublikowana. Chcemy wiedzieć, kto zabiera głos.

Dr hab. Maciej Karczewski, prof. UwB, Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku (MK) – *À propos* oczekiwań miasta oraz regionu w stosunku do uniwersytetu i *vice versa*. Może wypowiem teraz kilka swoich uwag, a potem na końcu zadam jedno pytanie retoryczne, na które sam odpowiem. Od razu uprzedzam. Po pierwsze, co zrobić żeby młodzi ludzie nie wyjeżdżali z Białegostoku? Pomysł, żeby zamknąć granice miasta, jest przecież nierealny. Rzeczywiście, stypendia dla dwóch, trzech, czterech bardzo uzdolnionych osób to nie jest dobry pomysł. Nie chodzi tu o PR, tylko niejako o skalę działania. Ale tak na przykład zastanówmy się w tym miejscu nad większymi zniżkami na przejazd komunikacją miejską dla studentów. Powiedziałem o autobusie. Podobno jeden tu dojeżdża. Niemniej skomunikowanie kampusu z miastem jest żadne w tej chwili. Po drugie, potrzebujemy więcej żłobków oraz przedszkoli. Po trzecie, tańsze stołówki. Żeby studenci mogli po prostu taniej żyć w Białymstoku. A oni za to zostawiają w mieście mnóstwo pieniędzy i innych rzeczy.

(LP) – Czyli to jest obopólny interes.

(MK) – Dokładnie. Obopólny interes. To jest błyskawiczna korzyść, od razu się zwracająca. Działająca w obie strony. Co do roli uniwersytetu, akurat jestem humanistą i bardzo niepokoi mnie, a może tylko po prostu zauważam, skazanie humanistyki jako takiej na marginalizację czy to w dyskusji na poziomie krajowym, ale też w dyskusji tutaj...

(LP) – Regionalnej.

(MK) – Regionalnej, tak jest. Humanistyka ma bardzo ważną rolę, ale ona jest niewymierna. Nie przekłada się na patenty, na produkty, na coś, co da się policzyć łatwo, przeliczyć na złotówki. W Europie zadano sobie jednak trud i policzono ten tak zwany miękki wkład humanistyki, w który idą setki milionów euro rocznie. Ma ona też wkład w Białystok. Moim zdaniem, akurat u nas w regionie i w naszym mieście humanistyka, spojrzenie w przeszłość pod kątem historii, kultury pozostaje bardzo ważne. Cały czas mówimy „Białystok wielokulturowy”. Tyle tylko, że ta wielokulturowość wydaje się u nas widoczna najbardziej na poziomie książek kucharskich. Nie jest więc ona prawdziwa. A Białystok ma bardzo króciutkie korzenie i to jest słabość tego miasta oraz jego spo-

łeczności lokalnej. Ona jest taka a nie inna. Wynika z uwarunkowań historycznych.

Powróć w tym momencie do zasygnalizowanego wcześniej pytania retorycznego, które chciałem zadać i na które pragnę jednocześnie sformułować swoją odpowiedź. Mamy własny campus, który jest usytuowany na peryferiach i pięknie otoczony zielenią. Mieszczą się w nim nauki ścisłe oraz po części nauki stosowane. Czy w związku z tym również nauki humanistyczne powinny trafić do rozbudowanej części kampusu? Czy pozostać tam gdzie są, w ścisłym centrum miasta? Odpowiedź moja brzmi następująco: powinny zostać. Dlatego że nasi studenci, jak też pracownicy naukowo-dydaktyczni, formują *de facto* to centrum. Są oni bardzo ważnym czynnikiem kulturowym.

(LP) – Ale z punktu widzenia współczesnej technologii takie wyizolowanie humanistyki, gdzieś tam ulokowanie jej w centrum, powoduje, że nie wypełnia ona nauki podstawowej, bo przecież *gros* dzisiejszych zawodów: informatyka, współczesne portale i technologie wypełniane są właśnie przez humanistykę, bo ktoś wymyśla pewien sposób zastosowań...

(MK) – To jest raczej wyizolowanie nauk technicznych. Chodzi o to, że ludzie słyszą nasz język, o tym, jak mówimy, o czym mówimy, że jesteśmy tam ciągle na miejscu.

(LP) – Czyli dobra kawiarnia szwajcarska i oczywiście to będzie funkcjonowało. Kolejny głos proponuję.

Dr hab. Alicja Kisielewska, prof. UwB, Międzywydziałowy Instytut Kulturoznawstwa i Sztuki Uniwersytetu w Białymstoku (AK) – Proszę Państwa, przysłuchuję się obradom konferencyjnym dzisiaj od rana i cały czas mam tutaj przed sobą ekran, na którym jest pytanie, wyzwanie: miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku. Ponieważ obchodzimy jubileusz Uniwersytetu w Białymstoku, więc spróbuję teraz odpowiedzieć na pytanie: jakie jest miejsce i rola Uniwersytetu w Białymstoku w XXI wieku w regionie, w środowisku lokalnym?

Uniwersytet w Białymstoku jest uczelnią lokalną, stosunkowo małą. I moja odpowiedź jest taka: podstawowa rola Uniwersytetu w Białymstoku jako instytucji wynika z jego rangi kulturowej. To jedna z najważniejszych instytucji kulturowych w naszym regionie. Jak to wygląda w praktyce? Tutaj chciałam się odnieść do wypowiedzi Pana Wojewody, który wyraził swoją niezgodę na to, by uniwersytet funkcjonował tylko jako tak zwana świątynia nauki. W pełni się z tym zgadzam. Uniwersytet nie jest bowiem wyłącznie świątynią nauki. Natomiast jak to wygląda w praktyce? Najczęściej, a mówię to z perspektywy właśnie humanistki i kulturoznawczynie, jeśli proponujemy jakieś konferencje, spotkania, dyskusje (prowadziliśmy na przykład w latach 2007–2017 cykl otwartych wykład-

dów dla mieszkańców Białegostoku pod nazwą Białostocka Wszechnica Kulturoznawcza), to w ciągu tych 10 lat jeden raz pojawił się przedstawiciel prezydenta miasta – wiceprezydent. Jeden raz. Zawsze był zapraszany. To świadczy o jakimś do nas stosunku. Być może nie mieli czasu. Natomiast w praktyce wygląda to często tak, że jako uniwersytet, jako jego pracownicy jesteście prowadzeni do roli petentów. Zwracamy się do władz z prośbą o dotację, o subwencję, o pomoc, o jakieś wsparcie finansowe. Oczywiście, to jest też ważne. Nie ukrywam. Natomiast nie chcielibyśmy być wyłącznie w takiej roli. W relacji z miastem pragniemy wzajemnego partnerstwa.

Żeby nasz uniwersytet był rzeczywiście znaczącą instytucją kulturową w regionie, a powinien taką być, nie wystarczą wyłącznie chęci jednej ze stron, czyli władz i pracowników akademickich. Odnoszę niekiedy wrażenie, że my tych chęci mamy bardzo dużo, różnego rodzaju, natomiast musi to być współdziałanie bardzo wielu czynników: władz miasta, różnego rodzaju instytucji, mediów, naszych studentów, absolwentów, pracowników itd., itp.

(LP) – Jak tę sprawę w takim razie rozwiązać? Jaki znaleźć balans? Jaką platformę współpracy zorganizować, żeby to partnerstwo zaistniało? Widzimy, że jedna i druga strona formułują różnorodne zastrzeżenia, oczekiwania. Pozostaje jednak pytanie o to, w jaki sposób nasz uniwersytet czy inna miejscowa uczelnia odnajdą dzisiaj własne miejsce?

(AK) – W bardzo konkretnych działaniach. Jest u nas program rozwoju kultury: „Strategia Rozwoju Województwa Podlaskiego do 2020 roku”. W Białymstoku funkcjonuje środowisko kulturoznawcze. Może się ono już poszczycić pewnym doświadczeniem. Powstał na przykład Międzywydziałowy Instytut Kulturoznawstwa i Sztuki. W 2011 roku zostały zaś zainicjowane międzywydziałowe studia kulturoznawcze. I tutaj, korzystając z okazji, że mam mikrofon, chciałabym podziękować dwóm rektorom: Panu Rektorowi Jerzemu Nikitorowiczowi, który miał odwagę poprzeć niniejszą inicjatywę. Powiem, dlaczego mówię o odwadze. Bo to jest inicjatywa powołania studiów międzywydziałowych, czyli tego, o czym mówił Bill Readings [1960–1994; zob. B. Readings, *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017 – Red.], burzenia fakultetów, burzenia zastałych programów, tworzenia absolutnie czegoś nowego na uczelni, proponowania innowacji. To jest szalenie trudne, ponieważ towarzyszy też temu opór środowiska naukowego, które w dużej mierze wydaje się tradycyjne. Nie lubi czegoś nowego.

Dziękuję również bardzo Panu Rektorowi Robertowi Ciborowskiemu, który miał odwagę podjąć decyzję o powołaniu Międzywydziałowego Instytutu Kulturoznawstwa i Sztuki. To jakby kolejny krok pokazujący, że Uniwersytet

w Białymstoku pozostaje uczelnią innowacyjną, która idzie do przodu i szuka nowych rozwiązań dopasowujących się do kultury regionu. Tworzy nowe jakości dla społeczeństwa, w którym żyjemy, które współtworzymy i które chcemy kreować. I my jako uczelnia oczekujemy tego, żeby władze miejskie, wojewódzkie nas zauważyły. Pragniemy, by dostrzegły nasz potencjał.

(LP) – Dziękuję bardzo. Teraz jedno pytanie do studentów. Bo tutaj są głównie oni. Mamy taką sytuację społeczno-polityczną, że głównie panie niedługo będą studiowały, bo panowie zajmą się wykonywaniem zawodów praktycznych. Taka jest rzeczywistość. Nie chcę być złym prorokiem, ale podobne tendencje zauważam. Pytanie do naszych młodych słuchaczy, uczestników debaty: czego oczekujecie od uczelni? Jakiego rodzaju wizje chcielibyście, aby były realizowane, żeby tutaj studiować, zdobywać swoją wiedzę? Zanim znajdziemy odważnych, do czego zachęcam, proponuję kolejne głosy w dyskusji. Tutaj jest Pan Profesor Jan Cieśliński, fizyk.

Prof. Jan Cieśliński, Zakład Fizyki Nieliniowej Uniwersytetu w Białymstoku (JC) – Zadam teraz pytanie do panelistów, zwłaszcza do panów rektorów, ale też do władz samorządowych czy państwowych, a mianowicie: co stoi na przeszkodzie, żeby w Białymstoku była jedna silna uczelnia?

(WP) – Ja temu przyklaskuję. Też marzę o tym. Na przykład, by uniwersytet nazywał się imienia Juliusza Słowackiego.

(LP) – Pan Profesor wywołuje temat, który miał być zwieńczeniem naszego dzisiejszego spotkania? Czy możemy na razie to zagadnienie odłożyć. Potraktować je jako puentę.

(JC) – Dobrze.

(LP) – Dziękuję pięknie. Kolejna osoba.

Prof. Lucyna Aleksandrowicz-Pędich, Katedra Anglistyki SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego w Warszawie (LA-P) – Pracuję na prywatnej uczelni w Warszawie, ale jestem mieszkanką Białegostoku. Przez wiele lat byłam zawodowo związana z Uniwersytetem w Białymstoku. Bardzo mi się tu dobrze pracowało. Z różnych powodów przeniosłam się do Warszawy. Myślę, że jedną z przyczyn, dla których młodzież chce studiować nie tylko w Białymstoku, ale choćby w Warszawie, w Anglii, czy w ogóle na różnych uczelniach zagranicznych, jest to, że chce ona być częścią nowoczesnego środowiska społeczno-kulturowego. Ponadto, bardzo mnie niepokoi jedna rzecz, choć od razu przestrzegam, że żaden z Panów indywidualnie za ten mój niepokój nie odpowiada. To, co mnie jednak niepokoi, to skład tego panelu. Siedzimy tutaj bowiem przed napisem „Uniwersytet w XXI wieku”, a to, co widzimy, to jest taki skład XIX-wieczny (*śmiech*).

Głos z sali (I) – Brawo!

(LP) – Spodziewaliśmy się tego rodzaju zarzutów.

(LA-P) – Tak, uważałam, że on od razu się pojawi. Natomiast, skoro go nikt jeszcze przede mną nie zwerbalizował... Mam nadzieję, że przemawiam w imieniu koleżanek studentek.

Głos z sali (II) – Tak, tak, tak. Brawo!

(LA-P) – Część z Panów...

Głos z sali (III) – Ale wie Pani co...

(LA-P) – Proszę dać mi skończyć. To jest typowa sytuacja, że od razu znalazł się Pan, który chce coś powiedzieć.

Głos z sali (III) – Wie Pani, bo pyta Pani, jak to...

(LA-P) – Nie, proszę pana, teraz ja mówię.

(LP) – Dziękuję bardzo. Za chwilę będzie miał Pan szansę.

(LA-P) – Pan się nie może w ogóle odezwać teraz. Jak powiedziałam, Panowie reprezentują uczelnie lub władze, które mają o losie tych pierwszych decydować. Skład jest właśnie XIX-wieczny. Mamy przegląd ładnych garniturów. Dziękuję bardzo, że panowie tak dobrze się ubrali, przychodząc tutaj.

(WP) – Ja jestem konserwatystą.

(LA-P) – Bardzo to dobrze. Ale myślę, że rzeczywistość społeczno-kulturowa musi się zmieniać. Musi być...

(LP) – Przepraszam, że zapytam...

(LA-P) – O Boże, kolejny facet, który chce przeszkadzać (*śmiech*). Widzicie? Widzicie, co się dzieje? Jak tylko kobieta zabiera głos, to od razu jakiś facet...

(LP) – Nie. Proszę nie wkładać swoich przemyśleń w moje usta. Ja tylko chcę zadać następującej natury pytania: czy o jakości debaty świadczyć winien skład płciowy? Czy też o jakości debaty świadczą argumenty?

(LA-P) – Nie, dlatego...

(LP) – To jest zasadnicza kwestia, nad którą tutaj się pochylamy. Próbuje my bowiem znaleźć odpowiedź na pytanie: jaką rolę powinny uniwersytety/placówki naukowe odgrywać w środowisku lokalnym? Czy można owe środowiska bez takiego intelektualnego wsparcia sobie wyobrazić? I debatujemy nad tym. A nie zastanawiamy się nad kwestią, czy na sali jest 50, 60 czy 100% reprezentantów wszystkich grup. Niedługo, mogę Pani to przyrzec, mogę się z Panią o to założyć, że 89% studentów stanowić będą studentki. I kwestia zginie. Także nie ma co się kłopotać owym zagadnieniem.

(LA-P) – Nie wiem, czy kwestia zginie, dlatego że tutaj nie ma ani jednej studentki w panelu. W panelu są Panowie.

(LP) – Zapraszamy.

(LA-P) – Już powiedziałałam, że żaden z Panów indywidualnie za ten stan rzeczy nie odpowiada i obecni tu Panowie bardzo dobrze się ustosunkowują do zadanych przez Pana Redaktora pytań. Problem jest taki: kto nas, Drogie Panie reprezentuje? Zostawiam to pytanie jako pewien problem otwarty.

(LP) – Dziękuję bardzo. Kolejna osoba. Proszę bardzo.

Prof. Stanisław Kistryn, Prorektor ds. Badań Naukowych i Funduszy Strukturalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego (SK) – Proszę Państwa, mam trzy krótkie uwagi. Ustosunkuję się wpieryw do pytania Pana Redaktora, «czy studenci wyjeżdżają?». Nie tylko oni. Pracownicy naukowci, choć nie wszyscy, też wyjeżdżają. Bardzo dobrze. Mechanizmy powinny zmierzać nie do tego, żeby ich zatrzymać, lecz żeby przyciągnąć innych i żeby część z tych osób, która wyjechała, kiedyś powróciła. Bo wymiana i uczenie się, jak coś wygląda w Warszawie, w Krakowie, na Sorbonie, czy w Oxfordzie, są bardzo pożyteczne. Byle potem wrócić jeszcze do swojego macierzystego, nazwijmy to, gniazda i próbować te doświadczenia implementować. To się da zrobić. Są nawet tacy ludzie, którzy bez wielkich bodźców tak robią. Jestem tego przykładem. Wyjeżdżałem z Krakowa, w którym na co dzień mieszkam, do znacznie wyżej notowanej uczelni. Nie powiem, że lepszej i nie powiem też o piękności tamtejszego kampusu, bo tu będziemy argumentować. Mam w tym miejscu na myśli Politechnikę Federalną w Zürichu. Tam spędziłem w sumie siedem lat.

Teraz jestem w Krakowie i chwałę to sobie. To jedna uwaga, czyli te mechanizmy zachęcające do powrotu. Druga uwaga dotyczy postrzegania. Państwo podnieśliście kwestię tego, że Uniwersytet w Białymstoku nie jest widoczny, i że źle się go postrzega w lokalnej społeczności. Otóż sądzę, że to nie tylko problem Uniwersytetu w Białymstoku czy Uniwersytetu Warszawskiego, lecz nauki w Polsce ogólnie. Proszę Państwa, nam, pracownikom uczelnianym, bardzo brakuje tego, by społeczeństwo i decydenci także dostrzegali, jak ważną rolę w każdym aspekcie życia pełni nauka. I nie można tutaj dywagować jedynie nad tym, co dany uniwersytet czy politechnika da z powrotem swojemu miastu, bo to wydaje się oczywiste. Napisałem sobie na szybko przykład. Rektorzy uczelni i władze miast chwałę się swoimi osiągnięciami. Przyjmują nas w nowych salach koncertowych, dajmy na to w: Szczecinie, Katowicach, Jarosławiu...

(LP) – W Białymstoku.

(SK) – W Białymstoku. Proszę Państwa, te hale są opracowywane przez naukowców. Proszę sobie wyobrazić, że można stwierdzić, jaki ustrój akustyczny powinien być optymalny do danej muzyki i zmienić go w ciągu dziesięciu minut.

To jest ciężka i wielka rola nauki, która na początku była kompletnie niepotrzebna.

(LP) – W Białymstoku do końca to się nie powiodło... (*śmiech*).

(SK) – W Krakowie, w Centrum Kongresowym, też nie do końca się powiodło.

(LP) – Ale mamy wyzwanie intelektualne.

(SK) – Trzecia sprawa. To jest rola uniwersytetu. Nie wiem teraz tylko, czy warto ją rozpatrywać w kontekście regionalnym. O tym zresztą już Państwo dziś mówili. Uczelnia winna być centrum kultury regionu. Ma wspierać lokalne inicjatywy. Zgłaszam w tym miejscu jednak jeszcze trzeci postulat, który dotyczy tylko mojego regionalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Otóż nie warto patrzeć na siebie przez pryzmat uniwersytetu regionalnego. Należy łączyć się w sieci. Czynić wszelkie ku temu próby. Mamy nie tylko, jak to słusznie Pan Rektor powiedział, reagować na to, co się wokół nas dzieje, lecz naszym obowiązkiem pozostaje również uprzedzanie świata o tym, co się może zmienić, identyfikowanie problemów i próbowanie znajdowania na nie odpowiedniego panaceum.

Proszę Państwa, powyższe kwestie nie dotyczą tylko techniki, bo tak naprawdę zmiana klimatu czy niedobór wody to jest coś, co nas niebawem czeka. Ale, proszę Państwa, w humanistyce i w naukach społecznych spróbujmy również sformułować futurystyczne prognozy i zastanówmy się nad tym, jak będzie wyglądało społeczeństwo, w którym niedługo 80% osób pozostanie bez stałej pracy. To nie jest tylko wyzwanie dla jednego genialnego naukowca z Białegostoku, z Krakowa czy Oxfordu. Tylko wspólnym wysiłkiem możemy to robić.

(LP) – Zatem mamy już zarysowaną wstępną opinię: rola i miejsce uniwersytetu w regionie. Po pierwsze, musimy wyzwolić się z marazmu regionalnego. Jeśli więc już mamy uniwersytet, to on musi być nie tylko dobry, jak sugerują władze, ale winien również wносить istotny wkład w rozwój nauki oraz tego wszystkiego, co się dzieje na świecie. I to jest jeden z naszych pewników. Kolejne jakieś sugestie, uwagi? Tutaj, proszę bardzo.

Mgr Andrzej Kluczkowski, Edukacja Medialna, Katolicki Uniwersytet Lubelski (AK) – Nawiązując do wypowiedzi Pana Profesora, chciałbym tu odnieść się – na przykładzie kilku praktycznych przykładów z Lublina – do działalności włodarzy tego miasta. Lublin to wszak jedno z nielicznych miast w Polsce, które daje chociażby zniżki dla doktorantów na komunikację miejską. Powstają tu co chwila nowe kluby czy stołówki oferujące zniżki. Powstał nowy campus na Majdanku. Została tam od razu podciągnięta komunikacja miejska w postaci trolejbusów. Miasto widzi w studentach potencjalnych klientów, któ-

rzy zostawiają na miejscu pieniądze. Tworzy udogodnienia i narzędzia do tego, żeby tych studentów gdzieś przyciągać i żeby oni chcieli studiować w Lublinie. Nie chodzi jednak tutaj tylko o studentów, lecz także o narzędzia, które są kierowane wprost do pracowników uczelni. Dostrzega się bowiem również ich rodziny. Tworzy się chociażby żłobki, gdzie młody pracownik może przyjść, zostawić swoje dziecko na dwie godziny, poprowadzić własne zajęcia, odebrać je i pójść z powrotem do domu.

(LP) – Mamy więc platformę wymiany różnych rozwiązań, które można polecać i...

(AK) – Czerpać wzorce.

(LP) – I spokojnie zastosować w każdym województwie. Dziękuję pięknie za tę wypowiedź.

(AK) – Dziękuję.

(LP) – Studentki były wzywane do zabrania głosu. Czy są chętne? Proszę bardzo.

Urszula Lipato, studentka III roku, filologia rosyjska Uniwersytetu w Białymstoku (UL) – Chciałam tu tylko wspomnieć o filologii rosyjskiej, bo nie wiem, jak sytuacja wygląda na innych wydziałach naszej uczelni. Spotykałam się z różnymi studentami z całej Polski, jak choćby z Uniwersytetu Warszawskiego czy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dużo osób mówi mi, że filologia rosyjska w Białymstoku może się poszczycić najwyższym poziomem nauczania w naszym kraju. Przyglądam się jej na co dzień z bliska. Jestem filologiem rosyjskim, a obrany przeze mnie kierunek to: komunikacja językowa w sferze biznesu. Filologii rosyjskiej w jej klasycznym wydaniu już się jednak nie otwiera, bo nie ma na nią chętnych. Dlaczego tak się dzieje? Po trzech latach nauki zauważyłam, że poziom jest u nas wysoki, ale czegoś nam brakuje. Ktoś już zresztą dziś z Państwa zauważył, że jedną z naczelnych funkcji uniwersytetu powinno być tworzenie kultury. Nie wiem, co na to moi koledzy, ale uważam, że nie mamy, prócz uczelnianego chóru, żadnych zajęć dodatkowych. Nie powstały u nas koła naukowe.

(LP) – Nie ma teatru studenckiego, odpowiednich klubów.

(UL) – Jest wprawdzie teatr, ale dość mały, i wspomniany przeze mnie chór.

(LP) – Jest? Przepraszam.

(UL) – To inicjatywa, której nie da się niestety dłużej przeciągać. Działała dobrze przez chwilę. I te koła naukowe! Słyszałam, że biologiczne mają się u nas całkiem nieźle. Filologia rosyjska odczuwa ich dojmujący brak. A wszyscy w całej Polsce mówią, że język rosyjski w Białymstoku funkcjonuje na najwyż-

szym poziomie. Brak jednak na naszym uniwersytecie inicjatyw kulturalnych! Nie tylko nauka, ale i rozrywka.

(LP) – Z tego, co Pani tu mówi, wnoszę, że stworzyliśmy struktury, właściwe instytucje, ale brak tej miękkiej tkanki wypełniającej cały szkielet.

(UL) – Tak, właśnie tak.

(LP) – O głos poproszę kolejną osobę.

Dr hab. Violetta Wejs-Milewska, prof. UwB, Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu w Białymstoku (VW-M) – Ja właściwie *ad vocem* do Pani. Jestem zadziwiona Pani głosem. Nie dlatego, że chce bronić rusycystów, polonistów czy w ogóle nasz Wydział Filologiczny. Ale zdaje się, że kwestia kół naukowych czy teatrzyków, czy różnych innych form animacji powinna od Państwa zależeć i to Państwo są solą tego całego przedsięwzięcia. Jeśli Państwo mają ochotę na zorganizowanie tego koła, to Państwo się organizują, a nas tylko informują, że chcą to robić, i my możemy Wam pomagać, a nie odwrotnie. Widzę, że jest jakaś bierność. Obserwuję ją już od kilku lat na swojej uczelni. Przepraszam, ale to takie sprawy między nami, ale Pani je wywołała. Państwo zachowują się jak klienci w supermarkecie, którzy chcą, żądają, mają potrzeby. I te potrzeby deklarują i my próbujemy te potrzeby spełniać, bo wytworzył się model nowego uniwersytetu czy takiej szkoły, w której musimy Wam przekazać umiejętności, wiedzę i kompetencje społeczne.

Pani tu się odezwała *à propos* kompetencji społecznych. Być może jest jakiś deficyt, bo nie umiemy się porozumieć. A mi się wydaje, że nie umiemy się porozumieć, bo my też zostaliśmy wmontowani w jakiś system, który do końca nie działa...

(LP) – Właśnie, Pani dotyka tu zasadniczej kwestii.

(VW-M) – Ludzie dzielą się na dwie kategorie, tych, którzy wierzą, że system ze wszystkim sobie poradzi, i tych, którzy uważają, że mimo złego systemu, jeśli się wstawi dobrego człowieka, tzn. człowieka kreatywnego, odpowiedzialnego, to można ten podły system poprawić. Tak było w PRL-u. Edukacja w PRL-u, jak mówimy o systemie, była okropna. Natomiast jeśli pamiętam o swoich mistrzach, którzy uczyli się w PRL-u i potem mnie kształcili, to mogę powiedzieć o nich same najlepsze rzeczy. Tak czy inaczej, nie powinna Pani adresować do nas tego apelu. Tylko do swojego pokolenia, do swego środowiska, do tych wszystkich, z którymi ma Pani do czynienia. Czemu są oni tacy bierni? Oto pytanie.

(UL) – To jest nowe pokolenie studentów.

(VW-M) – A, to jest nowe pokolenie! Być może. Dobrze by było o tym powiedzieć. Dziękuję bardzo.

(LP) – Krótka refleksja. Nie do końca powyższa uwaga w 100% jest zgodna z prawdą, bo brak tych kompetencji społecznych wynika też częściowo z faktu, że mamy w naszym kraju czterysta piętnaście uczelni. Nie znam państwa na tyle bogatego, żeby było w stanie utrzymać taką ilość uczelni. Jak to się stało? Przy bardzo ograniczonym środowisku naukowym naukowcy rozpętkowali się. Nie mieli czasu na kompetencje społeczne. I uwaga naszej studentki właśnie odnosi się do tego, że nie było takiego momentu, by mistrz miał czas dla ucznia. To teza publicystyczna szybko sformułowana. Proszę bardzo.

Mgr inż. Edgar Filip Różycki, Instytut Socjologii i Kognitywistyki Uniwersytetu w Białymstoku, Wiceprzewodniczący Rady Uczelnianej Samorządu Doktorantów UwB (EFR) – Trzy słowa, przy czym najpierw pozwolę sobie *ad vocem* do tego głosu. Bo jednak mam wrażenie, że uczelnie są w pewnym sensie wpisane w mechanizmy konkurencji. Przypominają hipermarkety i ich klientów. Zainteresowani nimi absolwenci szkół średnich mogą aplikować na dowolną uczelnię. Pytanie tylko, którą z nich wybiorą.

Być może warto powierzyć sprawy kulturotwórcze na uczelniach chociażby animatorom, którzy mogliby zachęcać biernych studentów do jakiś działań społecznych. W czym rzecz. Myślę, że powyższe pytanie zostało trochę źle postawione. Gdzie bowiem absolwenci szkół średnich chcieliby studiować? Z jednej strony jest to trochę zabawne, że dyskutujemy bez nich. A ewentualne pytanie do studentów winno brzmieć: dlaczego właśnie wybrali swoją uczelnię. Wydaje mi się, że nie do końca zadziałają tu argumenty typu, że będą zniżki. Są one nietrafione. Oczywiście rozumiem, że w grę mogą wchodzić pewne warunki brzegowe, takie jak koszty utrzymania itd. To jasne. Z tym nie dyskutuję. Natomiast chcę zadać pytanie: na jakim uniwersytecie taki człowiek chciałby studiować? Trzeba by najpierw zadać pytanie: dlaczego w ogóle chciałby studiować?

Po pierwsze, istnieje pewne społeczne oczekiwanie. Nie oszukujmy się. Po drugie, kluczowa wydaje się również chęć podjęcia przez kogoś pracy. Sądzę jednak, że dwa podstawowe kryteria, które nas tu interesują, to z jednej strony podążanie za swoją pasją, a z drugiej, co ważniejsze, rynek pracy. I tutaj pierwsza rzecz, jeśli chcemy takiego absolwenta-maturzystę przyciągnąć, to musimy przedstawić mu odpowiednią ofertę. Nie wiem, czy się z tym stwierdzeniem Państwo zgodzicie, ale generalnie wydaję mi się, że po to ludzie idą na studia, by pracować w jakiejś konkretnej branży. Spójrzmy w tym momencie na statystyki. Ilu absolwentów uczelni wyższych pracuje w swojej branży po studiach? Kilkaście procent. I teraz należy pochylić się nad naszymi uczelniami: Politechniką oraz Uniwersytetem i kwestią ich związku z biznesem. Student powinien bo-

wiem wiedzieć, że kończąc dany kierunek, ma gotowego pracodawcę. Należy poszerzyć program studiów o ewentualne wykłady praktyków z danych firm, a niekoniecznie tylko teoretyków. Ponadto nie wydaje mi się, żeby maturzysta idąc na jakikolwiek wydział, miał w ogóle blade pojęcie o tym, że mają one jakieś kategorie. Jakość nauki na danym wydziale nie jest więc, moim zdaniem, jedynym kryterium wyboru dla maturzystów.

(LP) – Dziękuję bardzo.

Prof. Izabela Świącicka, Prorektor ds. Nauki Uniwersytetu w Białymstoku – Witam Państwa bardzo serdecznie. Na początek chciałabym się podzielić z Państwem moimi przemyśleniami sprzed roku, kiedy jeszcze nie byłam prorektorem, i przemyśleniami już po roku, kiedy mam ogromną przyjemność być prorektorem. Szanowni Państwo, przed rokiem dla mnie uniwersytet to były tylko nauki ścisłe. Wiem, że się bardzo narażę Panu Rektorowi, który mówi, że uniwersytet to nauki społeczne i humanistyczne. I kiedy tak się stało, że zostałam prorektorem, to okazało się, że odkryłam niezwykle istotną rzecz na naszym uniwersytecie. Naprawdę mamy wspaniałe wydziały humanistyczne, wspaniałe wydziały nauk społecznych oraz prawnych.

Dostrzegam przede wszystkim, że wszyscy musimy razem współdziałać, a nie ze sobą rywalizować. Wcześniej nie rozumiałam, co ci humaniści czy pedagodzy robią, bo nie znałam Państwa. Teraz mogę powiedzieć, przepraszam za taki kolokwializm, robią Państwo naprawdę dobrą robotę. Przysłuchując się dzisiejszej dyskusji, mam taką chęć, może za wcześnie, podsumowania tej dyskusji, słów, które tu padły. To także część moich przemyśleń z tego roku. Uniwersytet to bowiem dla mnie republika myślenia z rozumem krytycznym, który będzie dążył do poznania prawdy, a ta prawda będzie miała wymiar lokalny, ale będzie rozpoznawalna też globalnie i to da nam tę ważną doskonałość naukową.

(LP) – Dziękuję bardzo.

(EFR) – Jeszcze jedno zdanie uzupełnienia. Kiedy wiemy już, dlaczego młody człowiek chce studiować, to wtedy możemy się zastanowić w tym, a nie w innym miejscu. Chcę w tym momencie nawiązać do słów studentki. Jeśli faktycznie mamy najlepszą filologię rosyjską, to dlaczego ludzie przyjeżdżają bądź nie przyjeżdżają do nas studiować ten kierunek? Odpowiedziawszy sobie wpięrow na to pytanie, możemy się dopiero zastanawiać nad kwestiami kulturotwórczości, zniżek. I wtedy jesteśmy w tym hipermarkecie konkurencji, żeby przyciągnąć tych studentów właśnie na naszą filologię rosyjską.

(LP) – To jest też pytanie do środowiska socjologicznego. Dlaczego ono tego nie przebadania i nie postawi swojej diagnozy? Dzięki temu władze uniwersytetu i regionu wiedziałyby, dlaczego ludzie chcą tu studiować oraz dlaczego

w ogóle chcą studiować i z jakiego powodu wybierają Białystok? Bo wtedy można by było, wykorzystując tę diagnozę, próbować przewidzieć działania doprowadzające do tego, żeby wzmocnić ową chęć bycia w Białymstoku.

(EFR) – Wydaje mi się, że takie pytania były już stawiane. Ze swojej strony pragnę dodać, że jestem tutaj nie tylko jako reprezentant kognitywistki.

(MK) – Czy mogę?

(LP) – Proszę bardzo.

(MK) – Chciałbym Pana bardzo przeprosić, bo rzeczywiście Pan jest studentem studiów doktoranckich. Przez całe pięć lat studiów na uniwersytecie nikt Panu jednak nie wytłumaczył, czym jest uniwersytet. To nie szkoła zawodowa. Uniwersytet nie jest szkołą zawodową, nie uczy zawodu. To podstawowa różnica między uniwersytetem a szkołami zawodowymi. My się bronimy w tej chwili, żeby nie zostać szkołą zawodową. Jeżeli nie uda się nam obronić statusu uniwersytetu, to będziemy zapraszać uczniów szkół wyższych, żeby uczyli się u nas konkretnych zawodów. A tak naprawdę współczesna rzeczywistość rynku pracy jest taka, że rzadko komu udaje się w wyuczonym zawodzie dotrwać do emerytury. Człowiek zmienia średnio, patrząc na Zachód, ale i na nasze realia, trzy, cztery, a nawet pięć razy w ciągu swego życia zawodowego miejsce pracy i wykonywany zawód. Uniwersytet powinien nauczyć danego studenta myślenia, otwartości, zdobywania wiedzy, umiejętności oraz współpracy. Ma go właśnie przygotować do dobrej konkurencji w życiu, nie tylko na rynku pracy. Taka jest rola uniwersytetu. Uformować lepszego człowieka.

(LP) – Który pyta, oczekuje odpowiedzi, a nawet sam ich udziela. W tym kierunku chyba placówki naukowe powinny iść. Zdobywanie zawodu pozostaje tylko pewną umiejętnością wykształconą na uczelniach. Powinniśmy w każdej chwili być w stanie zaadaptować się do zmieniającej się rzeczywistości. Nie wiem, czy ja to dobrze rozumiem, ale taką diagnozę publicystyczną bym postawił.

(EFR) – Króciutko. Być może mam inne myślenie, bo jednak skończyłem politechnikę. Mimo wszystko, gdybyśmy mogli taki krótki eksperyment przeprowadzić. Nie więcej pięć minut on zajmie. Dlaczego studiujemy swój kierunek? Możemy?

(LP) – Mamy za mało czasu.

(EFR) – Bo wtedy byśmy odpowiedzieli, czy mamy faktycznie...

(LP) – Trzeba by tu zrobić badanie ankietowe i wypracować z niego odpowiednie wnioski. Wtedy będziemy mieli w miarę obiektywne dane, a nie takie robocze...

(EFR) – Zgadzam się, mówi się, że Unia Europejska średnio siedem razy zmieni się w ciągu czyjegoś życia. Mi jednak chodzi o to czy czyjaś pierwsza praca będzie zgodna z uzyskanym przez kogoś wykształceniem.

(LP) – W trakcie naszej dzisiejszej debaty została już poczyniona uwaga, że jeśli nie wzmocnimy uniwersytetu, jeżeli nie stworzymy miękkiej tkanki kulturotwórczej, jeżeli nie zaczniemy sprzyjać filologom, humanistom, filozofom, ale także zawodom praktycznym czy badaniom podstawowym, to losem, takim kresem funkcjonowania uczelni właśnie w wymiarze lokalnym, będzie szkoła zawodowa. Czyli co zrobić? Czy współczesna reforma studiów wyższych, która niedawno została ogłoszona, doprowadzi Uniwersytet w Białymstoku, a także uczelnie w Lublinie czy w Rzeszowie, do ich wymiaru praktycznego, czyli do statusu szkółki zawodowej? Czy też raczej będzie ona wzmocniała, w sensie ogólnym, wymiar badawczy placówek akademickich? Bardzo prosiłbym o odpowiedź. Będziemy już powoli zmierzali do puenty...

(JG) – Długo wytrzymuję, wytrzymuję, ale już nie mogę dłużej wytrzymać, więc złapałam ten mikrofon (*śmiech*). *À propos* roli kulturotwórczej, bo omijamy cały czas ten kontekst. Z punktu widzenia szefa jednostki kultury wojewódzkiej, ale również w imieniu swoich kolegów z innych placówek kultury, mogę tu powiedzieć, że studenci i pracownicy naukowcy są znaczącą, jeśli nie najważniejszą grupą uczestników kultury naszego regionu. Nie wyobrażam sobie regionalnej kultury bez Uniwersytetu w Białymstoku. Odnosząc się tutaj do wypowiedzi Pani Profesor Alicji Kisielewskiej, chciałam też powiedzieć, że być może w oficjalnych kontaktach między miastem i uniwersytetem, na podstawie pism podpisanych przez te placówki, nie widać może wyraźnie wzajemnej współpracy, natomiast praktycznie w każdej kapitule jakiegokolwiek nagrody, jakiegokolwiek konkursu, jakiegokolwiek inicjatywy kulturalnej szeroko rozumianej czy literackiej, czy artystycznej są pracownicy-reprezentanci uniwersytetu.

Z jednej strony, pracownicy uniwersytetu kształcą świadomych uczestników kultury, mimo że jak to Pani Studentka powiedziała, widać pewne niedostatki w tej dziedzinie. Z drugiej strony, pracownicy i studenci są twórcami. Te środowiska się nawzajem przenikają. To jest tak połączona tkanka, że ja sobie w tej chwili nie wyobrażam odłączenia tych dwóch dziedzin: uniwersytetu i regionalnej kultury. Jako Książnica Podlaska udostępniamy książki, z których korzystają zarówno naukowcy, jak i studenci. My zaś korzystamy z wiedzy, znajomości i współpracy ze studentami i z kołami. Oni są u nas praktykantami. Tego się więc naprawdę nie da w tak krótkiej chwili powiedzieć i przeschacować.

Uważam że bez uniwersytetu i bez szeroko rozumianych badań naukowych o profilu humanistycznym nasza kultura regionalna byłaby w impasie. Trudno

mi nawet wyobrazić sobie, w jakim by ona wtedy znajdowała się stanie. Więc myślę, że wszystkie jednostki kultury nie tylko z Białymstoku, ale i z całego regionu, starają się dostosowywać swoją ofertę do potrzeb studentów i pracowników naukowych. Być może to też powoduje, że na uniwersytecie pewne elementy kulturotwórcze nie funkcjonują, bo nie ma takiej potrzeby. Jeżeli miejscowy student może w każdej chwili wyjść i dwie ulice dalej ma BOK, Książnicę Podlaską, WOAK czy operę... U nas też bardzo często bywają studenci i myślę, że wszyscy szefowie instytucji kultury to potwierdzą.

(LP) – Dziękuję bardzo. Prof. Jarosław Ławski.

(JŁ) – Proszę Państwa, jeśli chodzi o pytanie zasadnicze – o ustawę. Panie Redaktorze, ja sobie mogę na to pozwolić, powiem brutalnie, mam nadzieję, że w tym kształcie ta ustawa nie wejdzie w życie. Operujemy tu dzisiaj przez cały dzień takim fetyszem Oxfordu, fetyszem Cambridge. Co my w zasadzie chcemy w Polsce osiągnąć? Parodię Oxfordu?

(LP) – W jakim sensie?

(JŁ) – W takim sensie, że przecież w Białymstoku czy w Krakowie akceleratora nie zbudujemy. Są rzeczy możliwe do osiągnięcia pod Genewą i są rzeczy możliwe do osiągnięcia w Krakowie i w Białymstoku. Durzymy się tutaj tymi słowami. Często jeżdżę na uniwersytety dotknięte różnymi zjawiskami: na Wschodzie gangreną korupcji, upolitycznienia, na Zachodzie marazmem intelektualnym, to też trzeba jasno powiedzieć. Otóż, u podstaw tej ustawy leży przekonanie, że pieniądź w jednej chwili zamienia się w osiągnięcia naukowe. Gdyby tak było, to najwięcej tych mitycznych noblistów miałyby Emiraty Arabskie. A tak nie jest. Bo nie ma tam kultury naukowej. Bo nie ma tam małych ośrodków, z których do Cambridge i do Oxfordu sprowadza się najlepszych pracowników.

Tak, trzeba jeździć po świecie. Trzeba się przenosić z ośrodka do ośrodka. Ale najpierw trzeba coś osiągnąć. Mnie, jako w tej chwili dziekana, inny problem martwi. Kończymy w Polsce z pewną patologią, która polegała na przerażaniu bezrobotnych na magistrów i licencjatów, na wysysaniu pieniędzy z kieszeni biednych ludzi, którzy otrzymywali pseudowykształcenie. W tym samym czasie na naszym wydziale nie zatrudniono żadnego młodego pracownika. Najmłodszy pracownicy mają dziś trzydzieści pięć, czterdzieści lat. I to jest wyzwanie. I to jest pole do śmiałych pomysłów. Gdzie są fundowane katedry na przykład badań podstawowych?

Dam Państwu taki mały przykład. W Białymstoku nie można uruchomić studiów białoruskich, bo nie ma chętnych studentów. Ale taki problem rozwiązuje się na świecie. Ktoś funduje po prostu katedrę badań nad kulturą białoru-

ską, która ma tylko naukowe zadania. Gdzie są te śmiałe pomysły? Czekają nas czas realizowania śmiałych pomysłów, lecz nie tych, które wypływają z ust osób chcących, jak to się brzydko mówi, tylko podzielić między siebie pieniądze.

Mimo iż nie pochodzę z Białegostoku, ale po dwudziestu pięciu latach tu spędzonych mogę powiedzieć, że jestem tu w pełni zadomowiony. Tu mogłem zrealizować wszystkie swoje marzenia naukowe. I tego życzę tym młodym, o których się upominam.

(LP) – Dziękuję bardzo. Mówił Profesor Jarosław Ławski.

(RC) – Właściwie nie wiem o czym już teraz mam powiedzieć.

(LP) – Nowe zapowiedzi, jeśli chodzi o uczelnie wyższe, finansowanie, sposób organizacji, czyli informacje o całej reformie, o losach uczelni w Białymstoku.

(RC) – Dwa krótkie zdania. Jedną rzecz sobie przypomniałem. Uniwersytet istnieje po to, żeby słowa dalej miały swoje znaczenie. Proszę Państwa, konkurencja z definicji jest wtedy, jak wszyscy mają równe szanse. Jeśli nie ma równych szans albo obie strony nie są równymi podmiotami, to nie ma konkurencji. Nie mówmy w ogóle o pojęciu „konkurencji”, jeśli nie zostały spełnione powyższe warunki.

(LP) – To nie jest jednoznaczne, bo jak mówi szkoła wiedeńska...

(RC) – To jest klasyczna szkoła angielska Adama Smitha [1723–1790 – Red.] z końca XVIII wieku. Jeśli wszyscy mają równe szanse i równe warunki, to wtedy ze sobą konkurują. Jeśli ich nie posiadają, to nie ma konkurencji, tylko jest wsparcie jednych osób kosztem drugich.

(LP) – Na ile zapowiedziane rozwiązania będą deprecjonowały uczelnie regionalne, a faworyzowały te najważniejsze?

(RC) – Po pierwsze, uważam, to jest moje prywatne zdanie, że została pomyślona kolejność. Najpierw, jak Państwo wiedzą, zmieniono system finansowania. Miało to miejsce rok temu. Większość uczelni wtedy bowiem zaskoczyło to, jak mają dojść do wymaganych wskaźników w dwa miesiące. Nie da się. Ale to był taki *stress test* [z ang. badanie współczynnika czyjejś wypłacalności, m.in. kapitalizacji; inaczej *tier capital ratio* – Red.], żeby sprawdzić, co dalej. No i teraz pojawiła się propozycja ustawy, bo ministerstwo zobaczyło, że oni zareagowali, a więc stres był dobry. Powiem tak, generalnie rozumiem, że powinna być większa jakość, mniej studentów, ale o tym drugim czynnikiem rozmawiamy już od trzydziestu lat.

(LP) – Już jest mniej studentów.

(RC) – Jest. Będzie jeszcze mniej. To oczywiste. Ale to akurat jest dobry kierunek, tylko nie wiem, czy sposób wyboru będzie ciągle dobry. Ale wracając

do poprzedniego wątku. Uważam, że kolejność została zdecydowanie tu pomyślona. Najpierw winna być przeprowadzona reforma, a później konsekwencja dostosowania się do pewnych wskaźników, elementów. Powinno się zmienić źródło finansowania.

Druga rzecz, takie zmiany muszą być rozłożone na lata. Uniwersytet to nie jest mała firma, która może z miesiąca na miesiąc zmodyfikować swój profil działalności. Nie ma on takiej możliwości. Dla nas cykl to jest pięć lat. Tyle czasu kształcimy studenta. Dlaczego na przykład jeśli się zmienia program studiów, to muszę go wpieryw przygotować dla pierwszego roku! Ostatni dostanie go przecież dopiero za pięć lat. A jak się zmienia sposób finansowania czy wprowadza się ustawę, to się ją wdraża od razu. To jest nieporozumienie. Czy ta ustawa jest zagrożeniem? W pewnych obszarach tak, w pewnych nie.

Jeśli mówimy o tym, że mamy podnosić jakość, kształcenie, to wszystko rozumiem i przyjmuję. Państwo również pewnie powiedzą: tak powinno być. Tylko jakość bierze się z pieniędzy. Jeśli mamy, tak jak Pan Dziekan tu powiedział, jeździć po świecie, to trzeba mieć na to środki. Na asystenta w swojej katedrze dostaję 300 zł rocznie. Mogę go więc wysłać gdzieś, tylko nie wiem jeszcze gdzie. To trzeba dosyć precyzyjnie ustalić.

(LP) – Tanimi liniami do Aten... (*śmiech*).

(RC) – Tanimi liniami kolejowymi. Jeśli mi ktoś mówi, że on ma poprawiać swoją jakość, jeżdżąc po świecie, to nie bardzo wiem, jak ma to robić. A więc to się powinno zacząć od tego, że środków musi być więcej w systemie nauki. Państwo wiedzą, że około 0,4% z nich wydaje się u nas na naukę. To jest za mało. Tu leży cały problem zmian. Jeśli nie będzie więcej środków, to nic z tego nie wyjdzie. Bo system działa, jak Państwo wiedzą. Obecny tu Pan Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wie, że w systemie wyrywamy sobie pieniądze. Bo gdy jeden ma lepsze parametry niż drugi, to dostaje więcej pieniędzy. Drugi dostaje mniej, bo ilość pieniędzy w systemie jest stała. Kto się poprawi, dostaje więcej. Kto nie poprawi się lub wypadnie relatywnie gorzej, mimo że się poprawił, uwaga, ale relatywnie do innej jednostki się nie poprawił, ale nie będę w to wchodził...

Musimy w takim razie sobie jasno odpowiedzieć na pytanie: co tak naprawdę chcemy osiągnąć? Pan powiedział, że w Polsce funkcjonuje dużo uczelni. Bo jest czterysta szesnaście. Połowa z nich to są szkoły prywatne. Jak ktoś chce za swoje pieniądze zakładać szkołę, niech zakłada. Znam szkołę prywatną, w której chirurg uczył makroekonomii. Jeśli ktoś to lubi, to dlaczego nie. Każdy ma taki wybór. A więc nie bardzo wiem, co jest tu istotą? Czy to, że mamy

stworzyć kilka uczelni badawczych, tak to nazwijmy, silnych, które dostaną mnóstwo pieniędzy i one mają się gdzieś znaleźć w rankingach?

Ostatnio usłyszałem takie zdanie, że ważne, byśmy byli w rankingach. Nie wiem, czy to jest cel sam w sobie, natomiast z drugiej strony, jeżeli stworzymy tę elitę, to pojawi się takie pytanie: co z resztą? Czy my mamy utrzymać zakres swojej działalności i kształcić w ten sam sposób, utrzymując zarazem wszystkie kierunki? Czy efektem tego nie będzie przypadkiem to, że skazani zostaniemy na rezygnację z czegoś? Zostaniemy poniekąd zmuszeni do nauczania zajęć praktycznych z szewstwa, krawiectwa czy układania glazury. Nie wiem. Może coś jeszcze. Ale to chyba nie o to chodzi. A z tego wszystkiego wprost nie wynika, co z tą resztą? Rozumiem ideę powołania elity. Zostanie ona stworzona. Tylko że, jeżeli takowa powstanie na bazie środków, które teraz mamy, to zapewniam Państwa, że dla reszty zostanie niewiele.

(LP) – Profesor Marcin Moniuszko.

(MM) – Myślę, że wartością samą w sobie było to, że przez ten ostatni rok ludzie nauki ze sobą rozmawiali. Starłem się bardzo aktywnie uczestniczyć w różnorodnych spotkaniach, na przykład w obradach Narodowego Kongresu Nauki. To było bardzo pouczające doświadczenie, choć może nie zawsze konstruktywne. Zauważyłem jednak, że takie debaty mają zawsze pewną prawidłowość. Rozpoczynają się one bowiem od ogółu, a kończą się często tak zwanymi gorzkimi żalami pojedynczych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, którzy pomstując wpieryw na utratę szerokiej perspektywy, żalą się jednocześnie nad codziennymi trudami swojej pracy badawczej. To naturalne. Bo jeżeli spotykają się ludzie, którzy może nie mieli wcześniej okazji opowiedzieć o swoich problemach, to starają się oni wykorzystać do tego każde forum. Tak jak zresztą my dzisiaj, przechodzimy czasami nawet od ogółu do bardzo szczegółowych rozwiązań. W nas jest bowiem potrzeba mówienia o tym, że są trudne sytuacje i chcielibyśmy je jakoś poprawiać.

Trudno do końca odnieść się w tym miejscu do samej ustawy. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że to projekt, który będzie jeszcze wykuwał się od dyskusji politycznej i dalszych konsultacji akademickich w kolejne konkretne zapisy. Z kolei tak zwana ustawa „2.0” będzie miała swoje konkretne koleje losu. Tymczasem, o czym wspominał już Pan Rektor, ważne wydaje się również to, w jaki sposób będą decydować się poszczególne instrumenty finansowania. One wszak nie czekają na rozwiązania konkretnej ustawy, tylko już w tej chwili decydują o tym, jaką politykę podejmują poszczególne uczelnie, wydziały wręcz. Dopóki te wydziały... Bo, jak wiemy z założeń ustawy, mają one stracić trochę na swym znaczeniu. Aczkolwiek pamiętajmy, że ciągle jest akceptowana kwestia autono-

mii uczelni. Jeżeli któraś z nich podejmie decyzję, że zachowuje swój dystans, honor, to również nikt jej tego zabronić w jakiś sposób nie powinien. Absolutnie też nie można nie zgodzić się z założeniami projektu, czyli z promowaniem jakości. I to jest coś, czemu nikt na tej sali na pewno nie zechciałby zaprzeczyć. To oczywistość. I w związku z tym: czy to jest zagrożenie? Oczywiście, że nie.

Chciałem też podzielić się z Państwem trudną refleksją, z którą sam próbuję żyć i którą tu wszyscy staramy się realizować na naszej uczelni, również na Uniwersytecie w Białymstoku. Niezależnie bowiem od kształtu ostatecznego jakichkolwiek ustaw, które będą pewne rzeczy determinować i generować, musimy ciągle budzić w sobie ten wysiłek do zmiany oraz poprawy jakości.

Ważną rolą uniwersytetów i ich kadry, ale też studentów, pozostaje wzajemne dopingowanie samych siebie do tego, byśmy nie popadli w lenistwo intelektualne. A bardzo łatwo jest w nie popaść. To jest coś, co nam wszystkim tutaj grozi. Nie możemy li tylko pocieszać się faktem, że jako tako funkcjonujemy i wszystko wygląda fajnie. Nie dajmy się złapać w pułapkę własnego statusu społecznego czy stopni lub noszonych przez nas tytułów naukowych. Naprawdę, niezmiernie istotne wydaje się ciągle pobudzanie do działania, a nie czekanie tylko, o czym już mówiłem na wstępie naszej dyskusji, na sygnały z zewnątrz czy impulsy ze strony władz samorządowych lub rządowych.

Naszą bardzo ważną rolą pozostaje więc aktywne kreowanie, tworzenie nowej rzeczywistości, przewidywanie jej i przygotowywanie nas wszystkich do sprostania jej wymaganiom. Jaka będzie nowa ustawa, zobaczymy. Nie sposób nie zgodzić się z bardzo słusznymi postulatami, które w niej się pojawiają. Niezależnie jednak od tego, słowem podsumowania, musimy pozostawać oraz utrzymywać nasze umysły i nasz poziom energii na ciągle bardzo wysokim poziomie. Tylko w ten sposób sprostamy wypracowywanej tu przez nas definicji uczelni, której wszyscy chcemy i do której dążymy, bez względu na to, czy mówimy o uniwersytecie sensu *stricte*, czy o politechnice, czy o uniwersytecie medycznym. Chodzi nam bowiem o pewien ideał. Konstruujemy pewną ideę, którą chcemy realizować. Czyli nie tylko reagujemy i płyniemy na fali, ale tworzymy nowy front.

(LP) – Dziękuję bardzo. Jeszcze w stronę akademicką zapytam o opinię. Profesor Jarosław Perszko. Ustawa, los i przyszłość uczelni.

(JP) – Tak, zgoda. Jeśli chodzi o wprowadzony algorytm i sposób finansowania, to są one, mimo że dla nas pragmatyczne, mało rozumiane przez stronę rządową. Rzeczywiście, bezwładność uczelni wydaje się tak duża, że sprostanie wymogom ustawy, nie może się odbywać w krótkim czasie. Ale chciałbym wró-

cić w tym miejscu do głównego problemu. Rektorzy wyrazili tutaj bowiem swoje obawy i nadzieje w kontekście wprowadzenia nowej ustawy.

Chciałbym wrócić tutaj do roli uniwersytetu. Przysłuchując się zarówno studentom, jak i profesorom, ale też analizując czy też obserwując sytuację środowisk akademickich od kilkadziesiąt lat, sięgam zarazem do źródeł mojej decyzji zdawania na studia. I teraz kilka słów, jeśli chodzi o reprezentowaną przeze mnie uczelnię. Jestem humanistą z wykształcenia, co wydaje się oczywiście pewną ironią w tej sytuacji. Problem postrzegam jednak jako pewien deficyt. Na politechnikę idą bowiem ludzie czy kandydaci, którzy zgłaszają się z konkretnym...

(LP) – Planem.

(JP) – Tak, chcę być na przykład elektrykami, inżynierami budowlanymi. Natomiast jeśli chodzi o uniwersytet i nauki z nim związane, w pełni rozumiem, kiedy kandydaci zgłaszają się na kierunek pedagogiczny. Chcą być nauczycielami. Natomiast na pozostałe? Co powoduje, że w ogóle zdają, że się ubiegają o to miejsce na uczelni?

Pamiętam, że niczego innego kiedyś sobie nie wyobrażałem. Były takie czasy, że zdawałem kilka razy na akademię i byłem zdeterminowany, by ją ukończyć. Myślę, że podstawową rzeczą pozostaje to, żeby zadać sobie pytanie, czy my wytworzyliśmy, jako środowisko akademickie, na tyle wysoki etos tego stanu, tej sytuacji, do której młodzi ludzie aspirują, chcąc wejść w to miejsce, które jest z natury swojej elitarne, a nie jak to się działo wcześniej swego rodzaju...

(LP) – Przepustką.

(JP) – Nie tyle przepustką, co powiedzmy w cudzysłowie „fabryką”, miejscem, gdzie wytwarza się pewien produkt. Ponieważ on zaistnieje, używając współczesnego języka, jako produkt dobrej jakości, kiedy sam będzie się doskonalił. I teraz ktoś, kto idzie na uniwersytet, musi mieć głód w sobie. Powinien potrzebować tej wiedzy, nie do końca może uświadomionej, w jakim kierunku ona zmierza. Ale zarazem winien on zdawać sobie też sprawę, że nie ma tutaj konkretnego zawodu. Nie pojawia się dyplom z adnotacją, logo uczelni i ukończonego kierunku, który daje mu przepustkę do określonego zawodu.

Myślę, że nastąpiła pewna przerwa, dlatego że intencje i chęci tych, którzy szli na studia niegdyś, były bardzo różne. Jedni chcieli tę wiedzę poznawać, inni żyć życiem studenckim. Tego życia studenckiego, tej kultury dzisiaj chyba nie ma. To ułuda. Proszę mi podać przykłady kulturotwórczości uniwersytetu. Co z tego, że organizujemy konferencje. Co z tego, że publikujemy. Co z tego, że uczestniczymy nawzajem w spotkaniach, kiedy młodzi ludzie nie mają takowej

potrzeby. Jak wytworzyć w nich potrzebę współuczestnictwa w tych przedsięwzięciach, które my kreujemy?

(LP) – Czas nas goni. Teraz pytanie do władz administracyjnych. Czy reforma i to, co proponuje wicepremier Jarosław Gowin, nie przypomina przypadkiem mieszania w stawie, który jest za mały? Piję tutaj oczywiście do środków, które są przeznaczone na naukę. Przypomnijmy, około kilku dziesiątych procent PKB trafia u nas na naukę i studia. Czy to nie za mało? I teraz trzeba poszukać wśród tej niewielkiej kwoty dodatkowych środków, żeby sfinansować dobre uczelnie kosztem małych. Czy nie powinniśmy znaleźć pieniędzy większych i podwyższyć na przykład nakładów na naukę i szkolnictwo do jednego, dwóch, trzech procent PKB, jak ma miejsce choćby w Finlandii? Panie Wojewodo...

(BP) – Pewnie powinniśmy. Ale żyjemy w kraju, w społeczeństwie, w którym permanentną w wielu obszarach cechą jest po prostu niedobór. Mogę powiedzieć, jako przedstawiciel administracji rządowej, że też borykamy się w różnych działaniach z ciągłym niedoborem. Mamy rozwiniętą choćby w tej chwili działalność inwestycyjną. Z tym się wiąże jednak kreowanie możliwości, przygotowywanie na odpowiednim poziomie różnych ustaleń, decyzji, na przykład: o posiadaniu pozwoleń na drogi, na inne obiekty itd. Nie mamy fachowców. Nie jesteśmy konkurencyjni na rynku. I taka jest sytuacja. Ona niestety w jakiejś perspektywie nie będzie się zmieniała. Tak też jest w nauce oraz w służbie zdrowia. Możemy tutaj przywołać wiele dziedzin, które aspirują do tego, żeby mieć te cztery, pięć, dziesięć procent PKB.

To jest stan, który zmieniamy. Miejmy nadzieję, że ten proces dotyczący rozwoju gospodarczego będzie się pogłębiał, że nasze firmy będą dawały miejsca pracy, że przemysł będzie u nas się rozwijał, odtwarzał itd. Ale będziemy do tego dochodzić. I to jest jedna rzecz. Wróciłbym jeszcze w tym miejscu do pytań, które tutaj się pojawiły, bo one są istotne i z mojego punktu widzenia też obrazują pewną sytuację. Dla mnie wartością dodaną jest to, że mogłem z Państwem się spotkać i czegoś się nauczyć czy czegoś dowiedzieć. Padło jednak dzisiaj pytanie: czemu uniwersytety czy uczelnie białostockie się nie łączą? Nikt nie chciał na nie odpowiedzieć.

(LP) – Nie, nie. To pytanie zostało zawieszono.

(BP) – Dobrze. To spróbuję na nie odpowiedzieć, powołując się na pewien przykład. A mianowicie we wtorek pojechałem do Suwałk. Tam jest Państwowa Szkoła Wyższa Zawodowa. Pan Marszałek też tam był. No i oczywiście jadąc, wrzuciłem sobie z Internetu coś o tej szkole i o szkołach w Suwałkach. Tam było napisane, że w Suwałkach są cztery, no może pięć uczelni. Ale zajężdżam

tam i pytam panią, która mnie wita, co z tymi pozostałymi szkołami. Dowiedziałem się od niej, że zakończyły już one swoją działalność.

Rozmawiałem też w Suwałkach z prorektorem Politechniki Białostockiej z zamiejscowego oddziału i spytałem go, czy lokalne środowisko akademickie podtrzymuje swoją decyzję o wygaszeniu niniejszej placówki. I to jest właśnie pewna odpowiedź na powyższe pytanie. Z jednej strony, mamy wymogi geograficzne, popyt na naukę, a z drugiej nasze państwowe uczelnie białostockie muszą podjąć jakąś świadomą decyzję, jakoś się ustosunkować do powyższego problemu, bo on istnieje, gdzieś tam nad nami wszystkimi wisi. Raczej nie sądzę, żeby to było wymuszane administracyjnie. Musi się pojawić jakiś lider, który, że tak powiem, tchnie ducha w tę ideę.

(LP) – Czy się łączyć, czy też nie?

(BP) – Nie wiem. Być może kwestie nowej ustawy będą pewne rzeczy stymulować lub też nie. Ale to jest sprawa odrębna. Druga rzecz. Zgadzam się tutaj z Panem Profesorem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wyraził kilka ciekawych tez. One są jak najbardziej słuszne. Powiem rzecz następującą. Istotne w moim odczuciu było też to, co powiedziała Pani Studentka w kontekście chociażby deficytu życia kulturalnego na naszym uniwersytecie, braku kół naukowych, teatrów. No i padła z Państwa strony odpowiedź, że to wina studentów. Moim zdaniem, to również deficyt czegoś, co powinno być w uniwersytecie.

Rozumiem, że być może została przerwana jakaś ciągłość edukacyjno-pokoleniowa. Ale proszę Państwa, debatując nad rolą uniwersytetu w XXI wieku, pamiętajmy, że takie mamy społeczeństwo. Ono, nikogo przy tym nie deprecjonując, nie będzie przychodzić z gotowymi pomysłami. Mówię tu o pewnym stanie. Ja też miałem swoje oczekiwania, wybierając się na studia. Liczyłem na to, że jak przyjdę, to coś już będzie. Miałem nadzieję, że w coś się wciągnę, że jakaś oferta zostanie dla mnie przygotowana. Nie dziwny się więc pewnym deficytem, który dzisiaj mamy. I tu jest rola młodych pracowników naukowych, władz uczelni żeby coś wykreować. To jest oczywiste. Pan Profesor, mój przedmówca, powiedział, że studenci jakby nie interesują się pewnymi rzeczami. Rola władz uczelni powinna się jednak sprowadzać do tego, a mówię to w pewnym skrócie, by takie potrzeby wykreować, stworzyć jakiś przyjazny klimat. Czym się bowiem różni życie studenta od życia powiedzmy młodego pracownika?

(LP) – Przeciętnego konsumenta.

(BP) – Tak. Można odpowiedzieć, że w zasadzie niczym. To samo oglądają, podobnie spędzają czas. My jednak byśmy oczekiwali, żeby życie kulturalne kwitło na uniwersytecie. Trzeba je kreować. Zmierzam już do końca. Odnosnie ustawy nie będę się wypowiadał. Pamiętajmy jednak, że środowiska uczelniane

też wykuwają swój los. Padło tutaj porównanie o martwym stawie, który należy ożywić. Być może. Przed nami wyzwania demograficzno-historyczne, z którymi musimy się uporać. Należy odejść od zastanego systemu, zdynamizować nasze środowisko. Nie wyobrażam sobie oczywiście sytuacji, o której Państwo tutaj mówili, aby nasze regionalne uczelnie na skutek bieżących reform miały być jakoś wygaszane. One jednak mogą i powinny się zmieniać.

Tutaj uwaga do wypowiedzi Pana Redaktora odnośnie szkół zawodowych. Jeżdżę często do Suwałk czy do Łomży. Tam są państwowe szkoły zawodowe z bardzo istotną rolą kulturotwórczą. Wracając w tym momencie do pytania: czego my, jako przedstawiciele administracji publicznej, oczekujemy? Można by oczywiście niniejszą dyskusję tak ustawić, że my byśmy akcentowali pewne postulaty w stosunku do władz uczelnianych, a one by pytały nas i akcentowały swoje potrzeby. Uważam, że najważniejszą kwestią powinno być to, by nasze uczelnie kreowały pewne idee, pomysły, przedsięwzięcia. Oczekujemy od nich również analiz sytuacji w kontekście wyprzedzającym. To jest rola uniwersytetu w szczególności, ale innych uczelni też. I teraz, jeśli Państwo pozwolą, jeszcze jedno zdanie.

(LP) – Zachęcałbym.

(BP) – To dwa zdania, dwie myśli (*śmiech*). Wychodzę z założenia, a jeżdżę dużo po kraju i obserwuję, że otwartość ze strony władz na różnego rodzaju pomysły jest wielka. Sami szukamy różnych rozwiązań czy podpowiedzi, jak z pewnymi problemami się borykać. Weźmy chociażby te wszystkie nasze strategie rozwoju. One są na przykład w Poznańskim czy w innych regionach Polski bardzo do siebie podobne. Można powiedzieć, że albo jesteśmy krajem na tyle jednorodnym, albo też naśladujemy się nawzajem, albo nie mamy nic konkretnego sobie do zaproponowania.

Teraz jeszcze ostatnia rzecz o naszych studentach. Oczywiście, zgadzam się, że przy dzisiejszej otwartości świata i jego bogatej ofercie edukacyjnej ludzie mają duże pole wyboru odnośnie swoich studiów. Sądzę jednak, że potencjał Białegostoku nie jest do końca wykorzystany. Ponadto musimy mieć dobrą uczelnię, odpowiednie kierunki, perspektywę pracy. Możemy wygrywać w pewnych obszarach. W wielu aspektach grozi nam jednak porażka.

Ważne wydają się również tak zwane otoczenie społeczne i miejscowa oferta kulturowa. Studia to przecież taki czas w życiu każdego człowieka, który się do końca pamięta. To jeden z najlepszych jego okresów. Oprócz nauki warto również korzystać ze swojej młodości. Twórzmy wokół siebie atrakcyjne otoczenie, tak, by w Białymstoku można było podczas studiów miło spędzać czas.

(LP) – Pan Bogdan Dyjuk.

(BD) – Szanowni Państwo, w jednej z analiz przeczytałem, że złotówka za-inwestowana w promocję sportu przynosi inwestorowi dziesięciokrotny zwrot. Nawiążę teraz do wystąpień moich poprzedników na temat propozycji ministra Jarosława Gowina dotyczącej zmian w systemie szkolnictwa wyższego. Każdy z nas zna powiedzenie, że jakość kosztuje. Nie da się jej sztucznie poprawić czy podnieść. To dla mnie określenie lekko kabaretowe. Bo cóż to oznacza, że coś podnosimy, na przykład z pierwszego na drugie piętro?

Nie chciałbym tutaj, Panie Wojewodo, powołując się na swoje obserwacje, wchodzić z Panem w dyskusję *stricte* polityczną. Jeżeli jednak władze centralne stać na rozdawnictwo pieniędzy, wnioskuję, że gdyby zaproponować naszym uczelniom „program 1000+” na naukę i rozwój, to ich zwrot byłby znacznie wyższy niż te wspomniane na początku jeden do dziesięciu na sport. Bo uniwersytety, i tu się nie zgodzę z moim przedmówcą, kształcą zawodowo. Każdy z nas w swoim dokumencie osobistym wpisuje własny zawód. Mimo że mam dyplom ukończenia Filii Uniwersytetu Warszawskiego, ale zawód wykonywany posiadam.

Szanowni Państwo, każda uczelnia czy szkoła kształci zawodowo w określonym obszarze oraz specjalności. Oczywiście w przypadku politechniki będziemy bardziej zwracać uwagę na element praktyczny owej uczelni, w innym bardziej na społeczny.

(LP) – Zachęcałbym do postawienia kropki.

(BD) – Tak. Uważam, że w wielu wypadkach bardziej zwracamy uwagę na administrację czy władzę, a trzeba jeszcze pamiętać i o tym, że oprócz kadry równie ważni pozostają studenci. I musimy również zwracać uwagę, niezależnie od władz i struktur, na zainteresowania naszej młodzieży. Nie na wszystkie z nich może właściwie odpowiedzieć, lecz dajmy im na miejscu jak najwięcej możliwości rozwijania własnych zainteresowań. Skoro Pan Redaktor zachęca mnie już do konkluzji, to wobec tego przytoczę jedno jeszcze zdanie: „Regionalne uczelnie wyższe pełnią kluczową rolę w zaspokajaniu potrzeb regionalnej gospodarki, administracji, edukacji, służby zdrowia i innych służb publicznych oraz mieszkańców województwa w zakresie kształcenia odpowiedniej ilości i jakości kadr specjalistów, a także prowadzenia badań naukowych, prac badawczo-rozwojowych”.

To tegoroczne stanowisko rady dialogu społecznego naszego województwa, najważniejsze wnioski tego gremium, do którego należy także Pan Wojewoda. Dywagując nad ewentualnym połączeniem uczelni wyższych w Białymstoku, pamiętajmy też, że w naszym regionie istnieją jeszcze takowe na przykład w Suwałkach czy w Łomży. Z prezentowanego tu raportu wynika ponadto, że

po 2020 roku z czterystu kilkunastu obecnych uczelni w naszym kraju na potrzeby ówczesnych polskich maturzystów wystarczy w przyszłości jedynie sto dwadzieścia kilka z nich.

(LP) – Pan Waldemar Pawłowski. Krótko.

(WP) – Bardzo króciutko. Jestem w tej luksusowej sytuacji, bo reprezentuję samorząd. Nasze uczelnie są w zasadzie publiczne i to państwo za nie odpowiada, a nie samorząd...

(LP) – Ale samorząd jako sponsor dysponuje „kasą”.

(WP) – Oczywiście. Bardzo mi się spodobała wypowiedź studentki miejscowej rusycystyki. Intuicyjnie wyczuwałem, że Pani mówi wprawdzie o praktycznych sprawach swojej uczelni, ale ma na myśli bardziej politykę kulturalną miasta. Dobrze zrozumiałem? Brakuje u nas bowiem pewnej spójnej koncepcji. Miejmy nadzieję, że nasz departament kultury, Pan Marszałek oraz rada województwa coś konstruktywnego w owej kwestii wymyślimy.

(LP) – Pewien konkretny mam.

(WP) – Należy wykorzystać potencjał ludzi kultury, których tu na miejscu mamy. Możemy się przecież poszczycić operą czy teatrem, mimo że są one często finansowane z różnych źródeł. Chodzi tu jednak o interes miasta i całego naszego województwa. Mnie się marzy, byśmy równali do najlepszych, żeby Białystok był ważnym ośrodkiem kulturalnym i uniwersyteckim. Trzeba to wszystko mądrze wykorzystać i zracjonalizować.

(LP) – Kropka?

(WP) – Jeszcze tylko, a nie..., już nic nie powiem.

(LP) – Dziękuję pięknie. Ostatnie pytanie i oczekuję na nie jednozdaniowej odpowiedzi od przedstawicieli środowiska akademickiego: czy to, co proponuje premier Jarosław Gowin skończy się stworzeniem jedynej uczelni w Białymstoku, czy lepiej żeby była konkurencja? Jak Państwo sądzicie? Pan Profesor Jarosław Perszko. Zaczniemy od lewej strony. Jednym zdaniem.

(JP) – Nie!

(LP) – A dlaczego?

(JP) – Dlatego, że nie na konkurencji jest oparta nasza koegzystencja, tylko na wzajemnym dopełnianiu. Tak, że dość konkurencji.

(LP) – Jedno zdanie było. Proszę bardzo...

(MM) – Zastanawiam się. Jedno zdanie, to bardzo trudne. Jeżeli miałyby złączenia naszych uczelni zaistnieć wartość dodana, to być może tak. Tylko...

(LP) – Pytanie, czy powstanie?

(MM) – Nie ma takich mechanizmów zresztą nawet w niniejszej ustawie. Pojawiają się tam wprawdzie pewne pomysły i projekty tworzenia uczelni federacyjnych, ale to nie jest to samo, co samo połączenie się owych ośrodków...

(LP) – Ale tutaj czynię awanse do sugestii, które wskazywały, że środowisko naukowe ma stawiać diagnozę i czynić projekcje. Jak to zagadnienie w tym kontekście wygląda?

(MM) – Co jednak uzyskamy przez to połączenie? Dlatego nie wiem, czy jesteśmy w stanie pod koniec tej długiej, męczącej dyskusji, odpowiedzieć sobie na powyższe pytanie. Pewnie przemawiałaby za tym jakieś korzyści. Chodzi jednakże o to, by we wszelkiego rodzaju dyskusjach tego typu naprawdę zastanowić się nad tym, czy uzyskujemy jakąś wartość samą w sobie ze scalania placówek akademickich. Nie warto administracyjnie doprowadzać do połączeń, które nie zostały jeszcze *de facto* sprawdzone.

Rozumiem przykład krakowski, gdzie istniała tradycja, do której w pewnym sensie powrócono, na przykład Collegium Medicum oraz Uniwersytet Jagielloński. Nie twierdzą tutaj więc, że jest to coś absolutnie złego. To być może ma swój sens. Natomiast musiałaby zaistnieć naprawdę kluczowa dyskusja, w której byśmy się zastanowili, jaką wartość będziemy z tego tworzyli. Warto o tym pamiętać. Toteż powiedzmy sobie na koniec naszej debaty, że obecni tu przedstawiciele trzech uczelni w wielu aspektach ze sobą świetnie współpracują i uzupełniają się. Więc może jeszcze bardziej starajmy się to pogłębić, jeżeli okazałoby się, że jedyną formą dalszego współistnienia jest łączenie się. Może tak. Natomiast ja myślę, że już...

(LP) – Możemy spokojnie próbować. Możemy tworzyć międzyuczelniane instytuty, instytucje...

(MM) – Takie działania podejmujemy. Inkubatory innowacyjności, talenty itd. Z różnym akcentem, w różnych grupach są liderzy. Sądzę, że współpracuje nam się bardzo dobrze i tego typu inicjatywy na pewno powinny być prowadzone przez nas w przyszłości. Zamiast jednak prawić tylko o administracji, mówmy głównie o naszych rzeczywistych, aktualnych przedsięwzięciach.

(LP) – Dziękuję bardzo. Pan Profesor Robert Ciborowski.

(RC) – Zgadzam się z wypowiedzią Pana Rektora. Należy się dokładnie zastanowić nad tym, co miałyby wynikać z łączenia miejscowych uczelni. Wydaje mi się, że rzeczywiście jesteśmy, jako placówki akademickie, komplementarni. Nie przeszkadzamy sobie. Niektóre sprawy na naszych uczelniach są takie same. Połączenie tych trzech jednostek nie miałyby się więc wiązać z tym, że coś tracimy. Ale na pewno, jak przy każdym łączeniu, pewne rodzaje działalności czy reprezentowane przez nas nauki nie mogłyby się powielać. Tak to na-

zwijmy. To byłaby ta druga strona, związana z ewentualną stratą, którą byśmy ponieśli.

Czy jednak możemy w tym miejscu operować w kategoriach korzyści? Na pewno mielibyśmy po scaleniu naszych uczelni profit natury finansowej, bo zgodnie z jego mechanizmem gwarantowałby on nam utrzymanie pewnych środków. To byłaby zapewne placówka duża, która liczyłaby się zdecydowanie bardziej w Polsce czy w Europie, zarówno pod kątem kategorii, które teraz mają decydować właściwie o wszystkim, jak i w sensie samego potencjału naukowego. Natomiast, jak już wcześniej powiedziałem, jedyny zgrzyt mógłby zaistnieć wtedy, gdybyśmy musieli decydować, co począć z pewnymi obszarami działalności, które są tożsame na poszczególnych uczelniach.

(LP) – Dziękuję. I o podsumowanie proszę inicjatora dzisiejszego spotkania, Pana Profesora Jarosława Ławskiego.

(JŁ) – Dziękuję Państwu. Proszę Państwa, pochylając się nad pytaniem, na które Pan Rektor przed chwilą odpowiedział, zadać sobie trzeba kolejne, lecz równie w swojej formule podstawowe: czy z połączenia uczelni powstanie, prócz poprawienia parametrów, jakaś istotna, naukowa wartość? Czy powstanie to, o czym wszyscy tutaj mówili? Czy połączenie uczelni stworzy warunki do zaistnienia tego mitycznego Nobla, o którym tak wszyscy marzą? Otóż, moim zdaniem, nie.

A co powstanie? Mogę Państwu obiecać rzecz, którą już praktykowałem w różnych okolicznościach, że spotkamy się za cztery lata na kolejnym panelu i czas pokaże, do czego to doprowadziło. Zapraszam Państwa na zupełne ziemskie pokrzepienie obok.

(LP) – Jeszcze tutaj.

(JP) – Proszę Państwa, jeśli rozpatrujemy sytuację i obraz uniwersytetu w kontekście lokalnym, to proszę zdać sobie sprawę z trendów, które do tej pory wytworzone zostały przez nasze instytucje i z tego, czy ten nowy twór, który powstałby w wyniku konsolidacji trzech uczelni, byłby w rzeczywistości opłacalny. I to jest to jedno moje zdanie.

(LP) – Dziękuję bardzo. Kończymy naszą debatę. Przypomnę tylko, kto był jej uczestnikiem: Dyrektor Książnicy Podlaskiej, Pani Jolanta Gadek; Dyrektor Gabinetu Prezydenta Miasta Białegostoku, Pan Waldemar Pawłowski; Członek Zarządu Województwa Podlaskiego, Pan Bogdan Dyjuk; Wojewoda Podlaski, Pan Bohdan Paszkowski; Prorektor ds. Nauki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Profesor Marcin Moniuszko; Profesor Jarosław Perszko, Prorektor ds. Studenckich Politechniki Białostockiej; Rektor Uniwersytetu w Białymstoku, Profesor Robert Ciborowski i Profesor Jarosław Ławski, Dzie-

kan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Dziękuję Państwu bardzo.

Panel discussion, 5 October, 2018
The campus of the University of Białystok

THE UNIVERSITY IN LOCAL AND GLOBAL CONTEXTS

Chair: Lech Pilarski, Polish Radio Białystok

The panel discussion “The University in Local and Global Contexts” was the second part of the first day of the Conference “The Role and Status of the University in the 21st Century,” which took place from 5 to 6 October, 2018, at the University of Białystok. The main rationale behind organizing the discussion was to enable an exchange of opinions, arguments, and experiences concerning the local context of the university *sensu largo* and the mutual relations between the university and the local community (including the local and the regional authorities). The participants expressed their opinions about the changing role of the university in global and local contexts, and also in view of the imminent reform of the higher education in Poland.

The panel organizers invited a number of notable participants: Professor Robert Ciborowski, Rector of the University of Białystok; Bohdan Paszkowski, Voivode of Podlasie; Professor Marcin Moniuszko, Prorector of Medical University in Białystok; Professor Jarosław Perszko, Prorector of Białystok University of Technology; Bogdan Dyjuk, member of the board of the Podlasie Voivodship; Waldemar Pawłowski, Cabinet Director for President of Białystok; and Jolanta Gadek, Director of the Książnica Podlaska Library in Białystok. The debate was chaired by Lech Pilarski, Polish Radio Białystok. The audience comprised conference participants, students and university staff members.

The panel discussion opened with general remarks about the significance of the university for the local community and about the needs of the region that should be satisfied by local institutions of higher education. Later, the participants expressed their opinions about the role of academia in a non-academic context and shared with the audience their own understanding of what the university of the 21st century should be like. In conclusion of this part of the panel discussion Professor Moniuszko pointed to the fact that universities, in fact, create the needs of local communities, Professor Ławski remarked that a great potential hidden in the local specificity of the region has not been properly used so far, and Jolanta Gadek emphasized the university’s role in shaping the local culture. The representatives of the local authorities referred to the problem of investing in research activities. Professor Ciborowski quoted the words of Jacques Le Goff, and Waldemar Pawłowski resorted to the words of Kazimierz Wielki.

In the following part of the panel discussion Lech Pilarski allowed for questions from the audience, which referred mainly to the problems and needs of students, re-

searchers and academic teachers. The list of discussion participants includes: Professor Maciej Karczewski (the Institute of History and Political Science, the University of Białystok), Professor Alicja Kisielewska (the Institute of Cultural and Art Studies, the University of Białystok), Professor Jan Cieśliński (the Research Unit in Nonlinear Physics, the University of Białystok), Professor Lucyna Aleksandrowicz-Pędich (the Chair in English Studies, the University SWPS in Warsaw), Professor Stanisław Kistryn (the Jagiellonian University in Cracow), Professor Violetta Wejs-Milewska (the Chair in Interdisciplinary Philological Studies, the University of Białystok), Professor Izabela Święcicka (Prorector of the University of Białystok). A number of students and PhD students contributed to the discussion: Andrzej Kluczkowski (the Catholic University of Lublin), Urszula Lipato (the University of Białystok), and Edgar Filip Różycki (the University of Białystok).

Understandably enough, one of the most important issues discussed during the debate was the reform of higher education in Poland. Once the scholars had expressed their opinions, arguments and doubts concerning the project of the Polish Ministry of Science and Higher Education, the representatives of the local authorities in Białystok were asked to share their views on the problem at hand.

Finally, Lech Pilariski asked all the participants of the panel discussion whether in their opinion it was possible to create one big institution of higher education in Białystok. The participants' voices were divided.

The panel discussion gave an excellent opportunity to voice various opinions about the status of the contemporary university *sensu largo*, and about perspectives of its development in the future. The whole spectrum of the recalled experiences combined with the professional knowledge of the participants turned the meeting into a truly inspiring event, which undoubtedly enriched the ongoing Conference.